



## Z modlitwą w Zborowie Із молитвою у Зборові

Za każdym krzyżem na cmentarzu wojskowym, każdym nazwiskiem na tablicy pamiątkowej znajduje się przerwana historia życia człowieka, który żył, kochał, marzył – i zginął walcząc w obronie tego, co było mu drogie: rodziny, ziemi, wolności.

Patrząc na tablicę z nazwiskami poległych pod Zborowem w latach 1914–1920, czyli podczas I wojny światowej oraz wojny polsko-bolszewickiej, zastanawiam się, czy pozostawili po sobie potomstwo i gdzie obecnie są ich wnukowie i gdzie obecnie są ich wnuczek? Czy walczą z tymże wrogiem, czy są żywi, czy pamiętają o sławnych czynach swoich przodków? Przyjrzyjmy się ich imionom i nazwiskom – bronili tej ziemi sto lat temu, jak nasi mężowie, ojcowie, bracia i synowie bronią jej teraz.

Pamięć czyni człowieka człowiekiem, zwłaszcza pamięć o tych, dzięki którym żyjemy. To ona jest powodem, dla którego każdego roku w Dniu Wojska Polskiego i w uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny Polacy z Tarnopola i obwodu tarnopolskiego przyjeżdżają na cmentarz wojskowy w Zborowie.

15 sierpnia we wspólnej modlitwie uczestniczyli prezesi oraz

członkowie Towarzystwa Odrodzenia Kultury Polskiej im. Juliusza Słowackiego w Krzemieńcu, Polskiego Towarzystwa Kulturalno-Oświatowego «Zbaraż», Polonijnego Stowarzyszenia Kulturalno-Oświatowego w Tarnopolu, które tradycyjnie było organizatorem wydarzenia, oraz zborowscy Polacy. Obecni byli również Konsul Generalna RP w Łucku Anna Nowakowska oraz konsul Krzysztof Wasilewski.

Zgromadzeni wzięli udział w mszy w intencji poległych za Ojczyznę odprawionej w kaplicy-mauzoleum Wojska Polskiego przez ks. Andrzeja Maligę, proboszcza parafii Bożego Miłosierdzia w Tarnopolu. W ten sposób oddali hołd żołnierzom polskim poległym w okresie I wojny światowej oraz wojny polsko-bolszewickiej.

Tekst i zdjęcie: Maryna Wojnowa,  
Polonijne Stowarzyszenie  
Kulturalno-Oświatowe w Tarnopolu

Za кожним хрестом на військовому кладовищі, кожним іменем і прізвищем на меморіальній дошці – обірвана історія життя людини, яка кохала, мріяла і загинула, захищаючи те, що було їй дороге: родину, землю, свободу.

Дивлячись на таблицю з іменами загинувших під Зборовом у 1914–1920 рр., тобто під час Першої світової війни та польсько-більшовицької війни, я замислююся, чи залишили вони після себе нащадків і де зараз їхні внуки й правнуки? Чи борються з тим самим ворогом, чи живі, чи пам'ятають про славні вчинки своїх предків? Давайте придивимося до їхніх імен та прізвищ – вони захищали цю землю 100 років тому, як наші чоловіки, батьки, брати та сини захищають її зараз.

Пам'ять робить людину людиною, особливо пам'ять про тих, завдяки кому ми живемо. Саме вона щороку в День Війська Польського та в Успіння Пресвятої Богородиці приводить поляків із Тернополя й Тернопільської області в цілому на військове кладовище в Зборові.

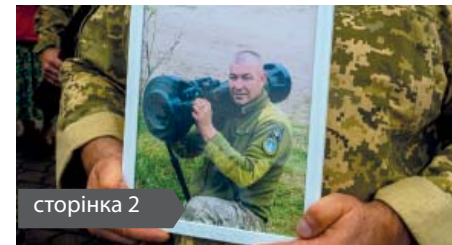
15 серпня у спільній молитві взяли участь голови та члени Товариства відродження поль-

ської культури імені Юліуша Словацького в Кременці, Польського культурно-освітнього товариства «Збараж», Тернопільського культурно-просвітницького полонійного товариства, яке традиційно виступило організатором заходу, а також зборівські поляки. Прибули ще Генеральна консулка Республіки Польща в Луцьку Анна Новаковська та консул Кшиштоф Василевський.

Усі вони взяли участь у месі за тих, хто поліг за Батьківщину, яку відправив у каплиці-мавзолеї Війська Польського отець Анджей Маліг, настоятель римо-католицької парафії Божого Милосердя в Тернополі. Таким чином присутні вшанували пам'ять польських солдатів, які загинули під час Першої світової війни та польсько-більшовицької війни.

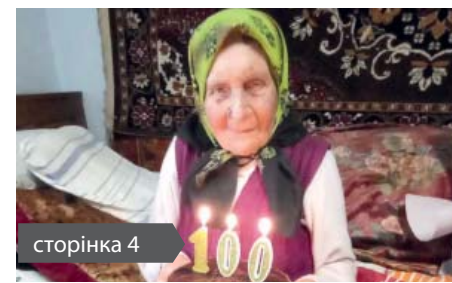
Текст і фото: Марина Войнова,  
Тернопільське культурно-просвітницьке полонійне товариство

Павло Діденко  
був на війні з 2014 р.  
Pawło Didenko  
był na wojnie od 2014 r.



сторінка 2

Століття Франки Волощук  
із Суходолу  
Stulecie Franki Wołoszczuk  
z Suchodołu



сторінка 4

Монографія про публіцистику  
Юзефа Лободовського  
Monografia o publicystyce  
Józefa Łobodowskiego



сторінка 6

Історія під назвою  
«Караїмщина»

Historia pod tytułem  
«Karaimszczyzna»



сторінка 8

Королівський замок  
у Володимирі  
Zamek królewski  
we Włodzimierzu



сторінка 12

# Stał się legendą jeszcze za życia

## Ще за життя став легендою

22 sierpnia setki ludzi przybyły na centralny plac w Dubnie oraz do kościoła Świętego Jana Nepomucena, aby złożyć hołd i towarzyszyć w ostatniej podróży Pawłowi Didence ps. Zwirobij, legendarnemu żołnierzowi, wywiadowcy, głównemu sierżantowi 1 Kompanii Wywiadowczej 130 Samodzielnego Batalionu Wywiadowczego.



Pawło Didenko poległ 9 lipca 2025 r. podczas wykonywania zadania bojowego w okolicach wsi Tolstoj w obwodzie donieckim.

Urodził się w Turkowiczach w rejonie dubieńskim w 1980 r. Uczęszczał do szkoły w Mykityczach, pracował jako traktorzysta w firmie «Dubieńska Agrarna Kompania». Był także artystą, malarzem i rzeźbiarzem.

W pierwszych dniach wojny rosyjsko-ukraińskiej w 2014 r. jako ochotnik zaciągnął się do Sił Zbrojnych Ukrainy. Przeszedł Kocioł Iłowajski, brał udział w wyzwoleniu ukraińskich miast, walczył w najgorętszych punktach frontu na Donbasie, w szczególności w Debalcewie, Piskach oraz pod Mariupolem. Wiadomo, że Pawło zniszczył wrogi skład z 20 tonami amunicji, 18 czołgów i dziesiątki jednostek innego sprzętu. Wielokrotnie był ranny, ale zawsze wracał do walki. Był kawalerem orderów: «Za męstwo» oraz «Chwała i Honor», a także medali: «Za służbę wojskową Ukrainie» i «Za udział w bitwie» oraz wielu innych odznaczeń.

Pawło Didenko ps. Zwirobij stał się legendą jeszcze za życia. O jego bohaterskim czynie napisano między innymi w książce Niny Fiałko «Kiedy bracia stają się wrogami». Za jego głowę Rosjanie obiecali 30 tys. dolarów.

Wszyscy wiedzieli: Pawło nie mógł żyć inaczej. Wybrał drogę obrońcy sprawiedliwości i walczył z rosyjską inwazją. Ludzie na kolanach, ze łzami w oczach, wielkim szacunkiem i wdzięcznością, żegnali swojego Bohatera. Razem z nimi ulewającym deszczem płakało niebo. Ból, który przeszywał serca, trudno opisać słowami.

W tym dniu wydarzyło się jednak jeszcze coś wyjątkowego. Pawłowi Didence nawet po śmierci udało się zrealizować to, do czego wzywa nas Bóg: zgromadzić na wspólnej modlitwie ludzi różnych wyznań. Na pogrzeb przybyła jego rodzina, ale także pobratymcy na czele z dowódcą, przyjaciele, znajomi, mieszkańcy Dubieńszczyzny oraz władze miasta i rejonu.

Jeden z żołnierzy na cmentarzu powiedział: «W ciągu 11 lat wojny byłem na setkach pogrzebów, ale taki widziałem po raz pierwszy».

Za duszę poległego Pawła Didenki modlili się księża i wierni wszystkich wyznań chrześcijańskich. Najpierw żołnierza pożegnano w rodzinnych Turkowiczach w Hromadzie Tarakanów.

Następnie duchowni Dubieńskiego Dekanatu Prawosławnej Cerkwi Ukrainy odprawili nabożeństwo żałobne na centralnym placu w Dubnie. Potem kondukt żałobny udał się do kościoła Świętego Jana Nepomucena w Dubnie.

Nabożeństwo pogrzebowe w kościele odprawił bp Witalij Skomarowski wspólnie z księżmi diecezji łuckiej Kościoła Katolickiego w Ukrainie.

Pawło Didenko został uznany za zaginionego 9 lipca. W dubieńskim kościele, którego był parafianinem, przez 40 dni codziennie modlono się o jego szczęśliwy powrót do żony i dzieci. Niestety cud się nie wydarzył. Parafia pożegnała go 22 sierpnia.

W tym roku do Pierwszej Komunii Świętej w kościele Świętego Jana Nepomucena przystąpiły dzieci Pawła Didenki. Tata był wtedy przy nich, jego oczy świeciły radością i nadzieją. Razem z dziećmi niósł dary do ołtarza. Pawło był zawsze uśmiechnięty. Tam, gdzie był obecny, zawsze panowała serdeczna atmosfera. Tak było również podczas tamtej uroczystości.

Pawło Didenko został pochowany w Alei Sławy na Cmentarzu Semidubskim w Dubnie. Został pogrzebony w smutku żony i troje dzieci. Wojskowi przekazali im flagę Ukrainy – ten sam symbol, który Pawło niejednokrotnie przynosił do ołtarza jako dar od zbolej Ojczyzny.

\*\*\*

**Żegnamy  
Pawła Didenkę.**

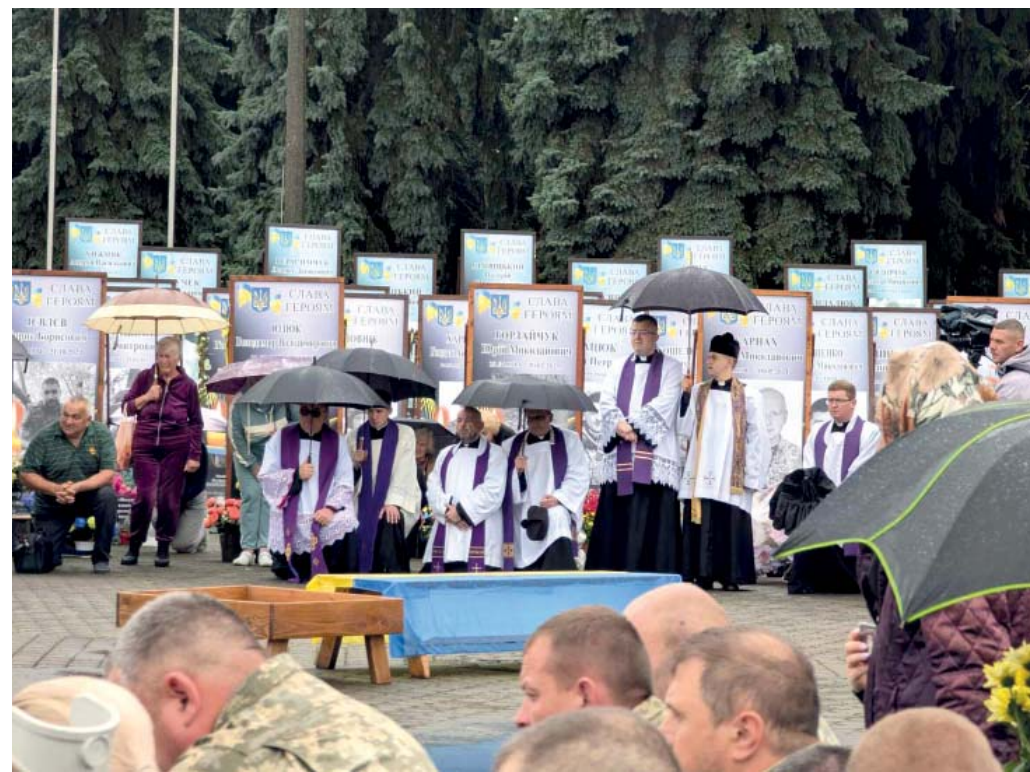
**Niech spoczywa w pokoju wiecznym.  
Módlmy się za żonę i dzieci Pawła, a w ich imieniu – za wszystkie wdowy, sieroty i rodzi-  
ców, którzy stracili swoje dzieci.**

**Najszczerze kondolencje Rodzinie i Bliskim.  
Wieczna pamięć i chwała Bohaterowi!**

Jana Kłymczuk  
Fot. Profil facebookowy Hromady Tarakanów;  
Serhij Hryhoriew

**P. S.: Redakcja «Monitora Wołyńskiego»  
składa najszczerze kondolencje Rodzinie i Bli-  
skim poległego Bohatera. Cześć Jego pamięci!**

22 sierpnia setki ludzi przybyli na mайдан у Дубні та до римо-католицького костелу Святого Йоана Непомука, щоб віддати шану і провести в останню земну дорогу Павла Діденка з позивним Звіробій, легендарного воїна-розвідника, головного сержанта 1-ї розвідувальної роти 130-го окремого розвідувального батальйону.



Павло Діденко загинув 9 липня 2025 р. під час виконання бойового завдання поблизу населеного пункту Толстой на Донеччині.

Він народився в селі Турковичі Дубенського району в 1980 р. Навчався у школі в Микитичах, працював трактористом у «Дубенській аграрній компанії». Був також художником, різьбярем.

Із перших днів російсько-української війни у 2014 р. добровільно став до лав Збройних сил України. Пройшов Іловайський котел, брав участь у визволенні українських міст, воював у найгарячіших точках Донбасу, зокрема в Дебальцевому, Пискачах та під Маріуполем. Відомо, що Павло знищив ворожий склад із 20 тоннами боєприпасів, 18 танків та десятки одиниць іншої ворожої техніки. Неодноразово був поранений, але завжди повертався у стрій. За свої подвиги нагороджений орденами «За мужність», «Слава і честь», а також медалями «За військову службу Україні», «За участь у бою» та багатьма іншими відзнаками.

Ще за життя Павло Діденко став легендою. Про подвиг Звіробоя написано, зокрема, в книзі Нині Фіалко «Коли брати стають ворогами». За його голову росіяни обіцяли 30 тис. доларів.

Усі знали: Павло не міг жити інакше. Він обрав шлях захисника справедливості та мужньо став до бою з російською навалю. Люди на колінах зі сльозами на очах та великою пошаною і вдячністю зустрічали свого Героя. Разом із ними проливним дощем плакало небо. Біль, який пронизував серця, важко передати словами.

Та в цей день сталося ще щось особливе. Павлові Діденку навіть після смерті вдалося здійснити те, про що говорить Господь: зібрати на спільну молитву людей різних віросповідань. На похорон прибули його рідні, побратими на чолі з командиром, друзі, знайомі, мешканці Дубенщини, а також керівництво міста та району.

Один із військових на цвинтарі сказав: «За 11 років війни я бачив сотні похоронів, але такий – уперше».

За душу poległego Павла Діденка молилися священники та віряни всіх християнських конфесій. Спочатку з воїном попрощалися в

рідних Турковичах у Тараканівській громаді. Згодом поминальну панахиду на майдані в Дубні відслужили священники Дубенського благочиння Православної церкви України. Потім траурний кортеж вирушив до костелу Святого Йоана Непомука в Дубні.

Чин похорону в костелі здійснив ординарій Луцької дієцезії Римо-католицької церкви в Україні, єпископ Віталій Скомаровський разом зі священниками дієцезії.

Із 9 липня Павло Діденко вважався зниклим безвісти. У дубенському костелі, парафіянином якого він був, протягом 40 днів щодня підносилися молитви за диво його повернення до дружини та дітей. Але диво, на жаль, не сталося. 22 серпня в костелі його проводжали в останню дорогу.

Цього року до Першого Причастя в костелі Святого Йоана Непомука приступили діти Павла Діденка. Тато тоді був поруч, його очі світилися радістю й надією. Разом із дітками він ніс до Господнього престолу святі дари. На його обличчі завжди сяяла усмішка. Там, де був Павло, завжди було сердечно. Так було й під час цієї події.

Павла Діденка поховали на Алеї Слави на Семидубському кладовищі в Дубні. У невимовному горі залишилися дружина та троє дітей. Військові передали їм прапор України – той самий символ, який Павло не раз приносив до Божого престолу як дар від зboleної Батьківщини.

\*\*\*

**Низький уклін  
Павлові Діденку  
і Царство Небесне.**

**Молимося за дружину та дітей Павла,  
а в їх образі – за всіх вдов, сиріт і батьків,  
які втратили своїх дітей.**

**Щирі співчуття рідним і близьким.  
Вічна пам'ять і слава Герою!**

Яна Климчук  
Фото: сторінка Тараканівської громади у Facebook;  
Сергій Григор'єв

**P. S. Редакція «Волинського монітора»  
висловлює співчуття родині та близьким  
полеглого Героя.**

# Uczczono pamięć żołnierzy Wojska Polskiego

## Вшанували пам'ять солдатів Війська Польського

15 sierpnia wierni obchodzili uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. Parafianie kościoła Świętego Jana Nepomucena w Dubnie modlili się również za Ukrainę, która obecnie broni swojej niepodległości, a przy okazji także za Wojsko Polskie, gdyż w tym dniu przypada jego święto.

16 sierpnia członkowie Dubieńskiego Towarzystwa Kultury Polskiej na czele z prezesem Kazimierzem Boberem oraz parafianie wraz z proboszczem, ks. dziekanem Grzegorzem Oważanym, udali się na cmentarz przy ulicy Myrohoszczańskiej w Dubnie. Tu w zbiorowej mogile spoczywają żołnierze Wojska Polskiego, którzy 105 lat temu polegali w bitwie pod Chorupaniem walcząc z 1 Armią Konną Budionnego, dążąc do eksportu bolszewizmu na całą Europę.

Ks. dziekan Grzegorz Oważany odprawił nabożeństwo nad grobem żołnierzy. Przed modlitwą Kazimierz Bober wyraził wdzięczność narodowi polskiemu za solidarność i wsparcie Ukrainy w wojnie z Rosją.



następnie co prawda musiało odeprzeć kilka kolejnych natarć przeciwnika. Nad ranem 20 lipca jednostki Grupy Krajowskiego zmuszone były do opuszczenia wsi i wycofania się do rejonu Werba-Białogródk, część jednostek skierowała się na Radziwiłłów.

W walkach pod Dubnem i Chorupaniem poległo, zostało rannych lub zaginęło ok. 800 polskich żołnierzy. W Dubnie, na cmentarzu przy ulicy Myrohoszczańskiej, zachował się grób żołnierzy 49 Pułku Piechoty WP, którzy zginęli w bitwie pod Chorupaniem. Opiekują się nim członkowie Dubieńskiego Towarzystwa Kultury Polskiej oraz parafianie kościoła Świętego Jana Nepomucena.

Jana Kłymczuk,  
Dubieńskie Towarzystwo Kultury Polskiej  
Fot. Oksana Hryhoriewa

15 серпня віряни відзначали урочистість Внебовзяття Пресвятої Діви Марії. Парафіяни дубенського костелу Святого Йоана Непомука помолилися також за Україну, яка нині відстоює свою незалежність, а при нагоді й за Військо Польське, оскільки на цей день припадає його свято.

16 серпня члени Дубенського товариства польської культури на чолі з головою ТПК Казимиром Бобером та парафіяни костелу разом із настоятелем, отцем-деканом Гжегожем Оважаним вирушили на кладовище на вулиці Мирогощанській у Дубні. Тут у братській могилі спочивають солдати Війська Польського, які 105 років тому загинули під Хорупанню в бою з 1-ю Кінною армією Будьонного, що прагнула поширити більшовицьку владу на всю Європу.

Отець Гжегож Оважани відправив на солдатській могилі молебень. Перед молитвою Казимир Бобер висловив вдячність польському народові за солідарність і підтримку України у війні з Росією.

Довідково:  
105 років тому, у липні 1920 р., Група генерала Францішека Крайовського

го, яка становила ліве крило 6-ї Армії Війська Польського, тримала фронт на Ікві на відрізку Кременець–Дубно під натиском кавалерії Семена Будьонного.

13 липня Група Крайовського увійшла в Дубно, а потім, відкинувши противника у бік Сморгдві і Млинова, здобула Хорупань. Одночасно вона розпочала нарощення сил у форті Загірці та укріплення переходу через Ікву на лінії від Кременця до Птичі, щоб забезпечити тили 18-ї дивізії піхоти, оточеної кінними дивізіями Будьонного.

Уже 14 липня військам Будьонного вдалося знову відвоювати Дубно і Хорупань. Контрнаступ на ці населені пункти 18-та дивізія піхоти розпочала 16 липня, займаючи, зокрема, Тараканів, а потім виганяючи більшовиків із Дубна. 17 липня Військо Польське відвоювало Хорупань, згодом, що правда, мусило відбити кілька атак противника. Вночі 20 липня підрозділи Групи Крайовського були змушені залишити село й відступити на лінію Верба–Білогородка, деякі частини вирушили в напрямку Радивилова.

У боях під Дубном і Хорупанню полягли, були поранені або зникли безвісти близько 800 польських солдатів. У Дубні, на кладовищі на вулиці Мирогощанській, збереглася могила солдатів 49-го полку піхоти Війська Польського, які загинули в битві під Хорупанню. Нею опікуються члени Дубенського товариства польської культури та парафіяни костелу Святого Йоана Непомука.

Яна Климчук,  
Дубенське товариство польської культури  
Фото: Оксана Григор'єва

### Informacja wołyńska Волинська інформація

W Łucku odbyła się trzecia runda okrągłego stołu dot. relacji ukraińsko-polskich, w której wzięli udział historycy, deputowani Rady Najwyższej oraz przedstawiciele MSZ i Ministerstwa Kultury Ukrainy.

У Луцьку відбувся третій раунд круглого столу з питань українсько-польських відносин за участю істориків, народних депутатів та представників Міністерства закордонних справ та Міністерства культури України.

Mer Lucka Ihor Poliszczuk spotkał się z członkiem Parlamentu Regionu Stołecznego Brukseli Olivierem Willocxem w sprawie możliwej realizacji w Łuckiej Hromadzie projektu «Get ready for Europe», którego celem jest rozpowszechnianie wiedzy o UE i integracji europejskiej.

Луцький міський голова Ігор Поліщук обговорив із депутатом Парламенту Брюссельського столичного регіону Олів'є Віллоксом можливість реалізації в Луцькій громаді проекту «Get ready for Europe», який спрямований на поширення знань про ЄС та євроінтеграцію.

Podczas letniej szkoły robotyki w Liceum w Kniahininku uczniowie z różnych zakątków Ukrainy uczyli się programowania, tworzyli roboty oraz opadowywali druk 3D.

На літній школі з робототехніки в Княгининівському ліцеї учні з різних куточків України вчилися програмувати, створювали роботи, освоювали 3D-друк тощо.

W ciągu pierwszego półroczu 2025 r. samorządy obwodu wołyńskiego wydały na drony dla ukraińskiej armii 154,3 mln hrywien. Jest to czwarty wynik w rankingu wszystkich obwodów Ukrainy. Najwięcej wydał obwód winnicki – 337 mln hrywien.

Протягом першого півріччя 2025 р. місцеві ради Волинської області витратили на дрони для українського війська 154,3 млн грн. Це четвертий результат в рейтингу всіх областей України. Найбільше витратила Вінницька область – 337 млн грн.

Przestrzeń Muzealna «Zamek Okolny» i Muzeum Ukraińskiej Sztuki Współczesnej Korsaków można zwiedzać z jednym biletem wstępu.

Музейний простір «Окольный замок» і Музей сучасного українського мистецтва Корсаків можна відвідати за єдиним квитком.

### Події

# Alarm trwał około sześciu godzin

## Тривога тривала майже шість годин

21 sierpnia w Łucku dwukrotnie ogłaszano alarm powietrzny. Trwał on w godz. 2:13–6:48 oraz 7:48–9:01, czyli łącznie około sześciu godzin. W tym czasie słyszał było dźwięki dronów oraz strzały obrony przeciwlotniczej.

Przez całą noc i rano obwód, a w szczególności Łuck, był atakowany przez wrogie bezzałogowe statki powietrzne i rakiety. Wiadomo o 11 zestrzelonych dronach i jednej rakiecie. Na skutek ataku ranna została mieszkanka jednej z podmiejskich wsi. W Łuckiej Hromadzie odnotowano również uszkodzenia budynków.

W wyniku rosyjskiego ataku na Ukrainę 21 sierpnia we Lwowie zgi-

nęła jedna osoba, trzy zostały ranne, uszkodzono 32 budynki mieszkalne, 5 obiektów administracyjnych oraz 1 przedszkole. W Mukaczewie na Zakarpaciu Rosjanie dwoma pociskami «Kalibr» zniszczyli amerykańską fabrykę elektroniki «Flex». Pożar tu gaszono przez trzy dni. Rannych zostało ponad 20 osób.

MW

21 серпня в Луцьку двічі оголошували тривогу. Вона тривала о 2:13–6:48 та о 7:48–9:01. Загалом вона тривала близько шести годин. У цей час мешканці громади чули звуки дронів та роботи ППО.

Усю ніч і ранок область та Луцьк зокрема потерпали від атаки ворожих БПЛА та ракети. Відомо про 11 збитих ворожих дронів та одну ракету. Поранення отримала жителька одного з приміських сіл. Також у громаді є незначні руйнування будівель.

Унаслідок обстрілу України тієї ночі у Львові загинула одна людина, троє поранені. Пошкоджено 32 жит-

лові будинки, п'ять адмінбудівель та дитячий садок. У Мукачевому на Закарпатті росіяни двома ракетами «Калібр» знищили американське підприємство з виробництва електроніки «Flex». Пожежу тут гасили три дні. Поранення отримали понад 20 людей.

ВМ

# Stulecie Franki Wołoszczuk

## Століття Франки Волощук

Franka Wołoszczuk jest najstarszą mieszkanką Hromady Husiatyn w rejonie czortkowskim na Tarnopolszczyźnie oraz najstarszą członkinią miejscowego Nadzbruczańskiego Stowarzyszenia Kultury i Języka Polskiego. 5 października będzie obchodziła swoje 101. urodziny.

Pani Franka mieszka z synem Mychajłem i synową Oleksandrą we wsi Suchodół, dokąd z Liczkowca jeszcze pod koniec lat 20. XX wieku przeprowadzili się jej rodzice. Ma trójkę wnuków i trójkę prawnuków. Codziennie modli się do Boga, słucha chrześcijańskich programów radiowych w języku ukraińskim i polskim. Kiedy jeszcze mogła, chodziła na msze święte, «zawsze, na każde nabożeństwo».

«Monitorowi Wołyńskiemu» opowiedziała o życiu swojej rodziny w okresie międzywojennym, pracy w Niemczech, powrocie do domu oraz przymusowej kolektywizacji.

### Dziadek wysłał pieniądze z Kanady

Franka Wołoszczuk urodziła się we wsi Liczkowce w ukraińsko-polskiej rodzinie Josypa i Marii (z domu Zielińska) Gerijów. Dla Marii było to drugie małżeństwo; pobrała się z Josypem po śmierci pierwszego męża, Mykoły Gerija, który był kuzynem Josypa. Mykoła poległ na I wojnie światowej 1914–1918.

W rodzinie wychowywało się siedmioro dzieci od obu ojców: Mykoła i Mychajło (synowie Mykoły Gerija); Jewstachij, Franka (nasza rozmówczyni), Zofia, Pawło i Petro (dzieci Josypa Gerija).

Dziadek i babcia po stronie matki – Stefan i Franka Zielińscy – mieli pięcioro dzieci: Marię (matkę Franki Wołoszczuk), Piotra, Antoniego, Mikołaja oraz Jana. Rodzice i bracia wyjechali do Kanady. Według Franki Wołoszczuk, kiedy krewni wyjeżdżali, jej matka Maria już założyła własną rodzinę, dlatego została na Tarnopolszczyźnie. Nawiasem mówiąc, nasza rozmówczyni dostała imię Franka na cześć swojej babci.

Dziadków ze strony ojca nie pamięta: «Pochodzili z Drohobycza (obwód lwowski – aut.), nawet nie wiem, jak się nazywali. Ojciec się przeprowadził, ożenił. Kiedy dorastałam, już nikt z nich nie żył. Pierwszy mąż matki też pochodził z Drohobycza».

Maria i Josyp Gerijowie mieszkali z dziećmi najpierw w Liczkowcach, a później, gdy nasza rozmówczyni miała około pięciu lat, przenieśli się na kolonię w pobliżu Suchodołu. Stefan Zieliński wysłał z Kanady pieniądze, by kupili ziemię. Ale ponieważ Josyp Gerij był Ukraińcem, nie sprzedano mu działki w Liczkowcach. Rodzina kupiła więc ziemię w pobliżu Suchodołu. Mieli tam dom z obszernym podwórkiem i dużo roli.

Pani Franka poszła do ukraińskiej szkoły w Sochodole. Polskiej szkoły w okolicy nie było. «Kiedy się przenieśliśmy, nie chodziłam jeszcze do szkoły. Już tam, w Sochodole, poszłam – od razu do trzeciej klasy. Nie chodziłam do pierwszej i drugiej. Bałam się iść do szkoły, bo byłam obca, z innej wsi... We wsi nie było księdza. Potem raz w tygodniu zaczęli przyjeżdżać kapłani z Husiatyna i Sidorowa».

Pani Franka dodaje, że ponieważ jej ojciec był Ukraińcem, rodzina chodziła do cerkwi: «Kto chciał, chodził do kościoła, a my – do cerkwi. Ojciec był Ukraińcem, mówił: Bóg jest jeden i Kościół jest jeden. W Boże Narodzenie rodzice chodzili do Husiatyna – pieszo przez pole. Ja nie chodziłam, bo nie mogłam tak daleko iść».

### «Matka mnie nie poznała»

W wieku 17 lat, podczas II wojny światowej, Franka Wołoszczuk została wywieziona do pracy przymusowej w Niemczech. Na początku trafiła do bogatych gospodarzy, pracowała przy bydło. Przypomina sobie, że traktowali ją dobrze, pozwalali jej chodzić na mszę świętą do kościoła. «Co niedzielę chodziłam do kościoła. Byłam tam ponad godzinę. Nawet się spowiadałam. Pamiętam, jak niemiecki ksiądz wypowiadał mnie



i udzielił komunii... Byłam jeszcze bardzo młoda, nauczyłam się trochę niemieckiego. Byłam uzdolniona muzycznie i umiałam zaśpiewać piosenkę po niemiecku».

Franka bardzo tęskniła za domem i rodziną, dlatego odważyła się na ucieczkę. «Zostałam złapana. Mówiono mi, że wsadzą mnie do więzienia, ale to nie było więzienie. Siedzieliśmy w takim domu. Raz dziennie dawano nam jeść. Bardzo chciałam dostać kawałek chleba. Pracowałam przecież u gospodarza. Mogłam siedzieć sobie cicho. Ale nie, uciekałam. Naprawdę bardzo chciałam do domu. Potem przewieziono mnie do innego miasta. Tam też był gospodarz. Piekł chleb. Pamiętam, że dał mi mały słony obwarzanek, ponieważ byłam bardzo osłabiona, ale mogłam jeść chleb. Potem znów uciekałam. I trafiłam do Wiednia... Uciekałam wiele razy. I zawsze byłam łapana. Na polu też pracowałam» – mówi pani Franka.

Po wojnie naszej rozmówczyni nie od razu udało się powrócić do domu. Sowietci wysłali dziewczynę do pracy w głąb ZSRR.

«Wieźli nas pociągami. Było bardzo dużo ludzi. Cały pociąg tam wieźli – daleko w głąb Rosji. Byłam osłabiona, leżałam na pryczach. Wielu było takich jak ja. Dwie kobiety zaopiekowały się mną. A później zabrały na pociąg do Kijowa. Jechałyśmy na dachach wagonów. Potem pewien młody maszynista wsadził mnie do pociągu do domu. Pochodził z obwodu lwowskiego. Zadbął o mnie, podzielił się nawet jedzeniem. Dał mi jedno jaj-

Franka Волощук – найстарша мешканка Гусятинської громади Чортківського району на Тернопільщині та найстарша членкиня місцевого Надзбручанського товариства польської культури та мови. 5 жовтня цього року вона святкуватиме свій 101-й день народження.

вами Франки Волощук, коли рідні виїжджали, її матір Марія вже створила власnu сім'ю, тому й залишилася на Тернопільщині. До слова, Франкою нашу співрозмовницю назвали саме на честь бабусі.

Ні діда, ні бабці по тату вона не пам'ятає: «Вони були з Дрогобича (Львівська область, – авт.), то я навіть не знаю, як їх звали. Тато переїхав, одружився. Як я піростала, то там уже нікого в живих не було. Перший чоловік мамі теж був із Дрогобича».

Марія та Йосип Герії з дітьми спершу мешкали в Личківцях, а згодом, коли нашої співрозмовниці було близько п'яти років, переїхали на хутір поблизу Суходола. Стефан Зелінський вислав із Канади гроші для сім'ї, щоб та купила землю. Але оскільки Йосип Герій був українцем, йому не продали наділ у Личківцях. Тож родина купила землю біля Суходола. Там надбала будиночок із великим подвір'ям, мала багато поля.

Пані Франка пішла вчитися до української школи в Суходолі. Польської в околицях не було. «Як ми переїхали, я ще не ходила до школи. Вже тутки, в Суходолі, пішла – відразу до третього класу. В першому-другому не вчилася. Боялася йти до школи, бо я ж була чужа, з іншого села... Ксьондза в селі не було. Потім раз на тиждень почали приїжджати священники з Гусятини й Сидорова».

Франка Йосипівна додає, що оскільки її тато був українцем, то сім'я ходила до церкви: «Хто хотів, той ішов до костелу, а наші ходили до церкви. Тато був українець, він казав: Бог один і церква одна. На Різдво тато і мама ходили до Гусятини – пішки через поле. Я не ходила, бо не годна була так далеко йти».

### «Мама мене не впізнала»

У 17-річному віці, в роки Другої світової війни, Франку Волощук вивезли на примусові роботи в Німеччину. Спершу вона потрапила до багатих господарів, працювала біля худоби. Як пригадує, ті господарі ставилися до неї добре, відпускали на службу до костелу. «Щонеділі я йшла до костелу. Там була більш як годину. Навіть сповідалася. Пам'ятаю, як ксьондз-німець мене висповідав і причастив... Я ще дівчач була, то навчилася трохи по-німецьки. До пісні дуже цікава була, то файно співала пісеньку по-німецьки».

Франка дуже сумувала за домом і рідними, тож наважилася на втечу. «Мене спіймали. Казали, що посадять до тюрми, але то не була тюрма. Ми в такій хаті сиділи. Раз на день нам давали їсти. Хліба дуже хотілося. Я ж була в господаря. Сиди собі. Ні, втекла. Дуже додому хотіла. Потім мене перевезли в інше місто. Там теж був господар. Він пік хліб. То, пам'ятаю, дасть мені маленький солений обаріночок, бо я дуже марна була, а хліб могла їсти. Потім знову тікала. Потрапила до Відня... Я багато разів тікала. І мене все ловили. На полі ще робила», – каже Франка Йосипівна.

Після війни відразу потрапити додому їй не вдалося. Совети відправили дівчину на роботи вглиб СРСР.

«Нас везли поїздом. Було дуже багато людей. Цілий поїзд везли туди – далеко в Росію. Я заслабла, лежала на нарах. Нас таких багато там було. І дві жінки опікувалися мною, тримали коло себе. І вони взяли мене на поїзд до Києва. Ми їхали на верхах вагонів. Потім мене хлопець-машиніст посадив на поїзд додому. Він був сам із Львівської області. Подбав про мене, навіть поділився зі мною їжею. Одне яєчко мені дав, а одне – собі. І ще шматочок хліба... Я якраз на Чесного Хреста потрапила

### Дідусь вислав гроші з Канади

Франка Волощук народилася в селі Личківці в українсько-польській родині Йосипа та Марії (в дівочтві Зелінська) Геріїв. Для Марії цей шлюб був другим; вона знову вийшла заміж після смерті свого першого чоловіка Миколи Герія – двоюрідного брата Йосипа. Микола загинув на війні 1914–1918 рр.

У сім'ї виховувалися семеро дітей від обох шлюбів: Микола та Михайло (сини Миколи Герія); Євстахій, Франка (наша співрозмовниця), Зоя, Павло і Петро (діти Йосипа Герія).

Дідусь і бабуся по мамі – Стефан і Франка Зелінські – мали п'ятеро дітей: Марію (матір Франки Волощук), Петра, Антона, Миколу та Яна. Батьки та брати виїхали до Канади. За сло-



ko, a drugie zostawił dla siebie. I jeszcze kawałek chleba... Akurat na Podwyższenie Krzyża Świętego dotarłam do Kopyczyniec (*miasto w rejonie czortkowskim* – aut.). Do domu szłam pieszo. Namawiano mnie, bym wsiadła na wóz, ale bałam się, więc kłamałam, że mam blisko. Szłam przez cały dzień» – wspomina pani Franka.

Kiedy w końcu dotarła do domu, była tak osłabiona i chuda, że krewni nawet jej nie poznali. «Ojciec nie był w wojsku. Kiedy przyszedł, był na podwórku. Razem płakaliśmy – i on, i ja... Matka mnie nie poznała. Przez cały tydzień nie pozwałała mi wychodzić z domu, by nikt nie wiedział, że jestem. Byłam bardzo chuda, wycieńczona. Karmili mnie po troszeczkę. Bali się dawać dużo jedzenia na raz».

Jak dodaje nasza rozmówczyni, aby uchronić mienie podczas wojny, jej rodzice ukryli na polu wszystkie narzędzia rolnicze: «Tata miał pole w pobliżu Czabarówki (*obecnie Hromada Wasylkowce w rejonie czortkowskim* – aut.). Wszystko, co mieli, zakopali. Schowali w dole. Tam pewnie zgniło».

«Wszystkim zabierano pola, niszczone domy»

Wraz z ponownym wkroczeniem sowietów do obwodu tarnopolskiego oraz początkiem przymusowej kolektywizacji cała nabyta własność rodziny Gerijów została odebrana.

«Po wojnie pole zabrali sowieci. Mielśmy około czterech mórg upraw (*około 2,3 ha* – aut.). To była gleba najwyższej klasy: czarna, bardzo żyzna. Na wiosnę wszystko było zasiane. Wszystko nam zabrano... Wszystkim zabierano wówczas pola, niszczone domy. Budowano kołchoz. Wielu zostało wywiezionych. Mówiono, że kogoś wysłano na Syberię, ale najwięcej – do obwodu zaporożskiego» – mówi pani Franka.

Gerijowie przenieśli się z kolonii do wsi Suchodół. Zamożny miejscowy mieszkaniec, Petro Halabarda, oddał im swoją działkę. «Dotychczas jestem wdzięczna tym ludziom. Kiedy żyli, modliłam się za nich. Halabarda był zamożny i oddał nam to podwórko. Mój tata był bardzo lubiany przez ludzi, bo był życzliwy i pracowity. Halabarda powiedział mu: Geriju, tam są ściany, przywiozłem cegłę, domurujcie, przeniesiecie dach ze swojego domu i do zimy będziecie mieli gdzie mieszkać. Tata umiał robić wszystko. Był silny. Ogromne graby wycinał siekierą na raz-dwa. Nie potrzebował piły. Kiedy szedł do młyna, dużo zboża niósł

po prostu na ramionach. A kiedy młócił, to mimo że tyle było pszenicy, tyle żyta, ledwie tydzień mu zajęło ukończenie pracy. I krowę doił, i cielę poił. Robił wszystko, co trzeba. Dbał o swoje gospodarstwo. Sam orał, ubijał świnię, robił i sprzedawał wędliny. Teraz nie ma takich mężczyzn jak on. Mówiłam, że nikt nie miał takiego dobrego ojca. Chociaż w rodzinie było dwóch synów z pierwszego małżeństwa matki, nie robił między nami różnicy: wszystkich traktował tak samo» – zaznacza pani Franka.

«Modlę się za wszystkich»

W wieku 23 lat, dwa lata po powrocie do domu, Franka wyszła za mąż za Pawła Wołoszczuka. Pobrali się w Suchodole. Urządzili małe wesele, zapraszając tylko najbliższych. Urodziło się im dwoje synów: Stepan i Mychajło.

«Mój mąż też był w Niemczech. Jednak nie widzieliśmy się tam. Pracował w zakładzie. I był z nim chłopak w takim samym wieku. Po zwolnieniu dotarli do Czortkowa, gdzie zostali aresztowani. Nacierpieli się tam, wrócili do domu i zostali wsadzeni do więzienia. Spędzili w nim trzy miesiące» – wspomina nasza rozmówczyni.

Pani Franka pracowała w kołchozie, a w ostatnich latach przed emeryturą była pracowniczką techniczną w szkole. Pawło zajmował się obróbką drewna i był muzykiem. «Grał na skrzypcach. Dobrze grał. Występował na weselach, chodził grać w klubie. Nigdy się z nim nie kłóciliśmy».

Josyp i Maria Gerijowie nie wyjechali po II wojnie światowej do Polski, gdyż Josyp był Ukraińcem, jednak w Polsce mieszkali ich krewni. Już w po ogłoszeniu przez Ukrainę niepodległości Franka Wołoszczuk odwiedzała w Polsce swoją ciotkę. Natomiast rodzeństwo naszej rozmówczyni osiedliło się w Suchodole lub okolicznych miejscowościach. Obecnie spośród dzieci Gerijów została tylko Franka i jej młodszy brat Piotr (ma obecnie 96 lat).

«Było nas dużo, ale zostaliśmy tylko ja i Piotr. Mieszka w sąsiedniej wsi. Kiedy byłam zdrowsza, chodziłam do rodziny i sąsiadów. I do cerkwi też chodziłam. Już tego nie robię, bo nie mam siły, ale modlę się za wszystkich, codziennie się modlę» – mówi pani Franka.

Olga Szerszeń

Na zdjęciach: 1. Rodzina Gerijów. Sidorów, 1967 r. 2. Pawło Wołoszczuk. 3. Franka Wołoszczuk. 4. Franka Wołoszczuk z prawnukiem i synową. Suchodół, 2024 r. 5. Franka Wołoszczuk. Suchodół, 2025 r.

do Kopicinців (*місто в Чортківському районі*, – авт.). Пішки йшла додому. Мене кликали на фірі їхати, але я боялася сідати, брехала, що мені недалеко. Так я йшла цілий день», – пригадує пані Франка.

Коли вона врешті дісталася додому, to була настільки zmarzła i chuda, що rідni її спершу навіть не впізнали. «Tato ne vojuvav. Jak ja priyshla, to vin buv u dvori. Mi tak plakali – i vin, i ja... Mama mene ne vpiзнаla. Цілий тиждень не пускала мене на вулицю, щоб ніхто навіть не знав, що я є вдома. Я дуже худа була, слаба. Годували мене по-трошки. Відразу й боялися багато дати їсти».

Як додає наша співрозмовниця, щоб вберегти майно в роки війни, її батьки схоронили увесь свій сільськогосподарський реманент на полі: «Tato mav pole під Чабарівкою (*зараз у Васильковецькій громаді Чортківського району*, – авт.). Усе, що мали, закопали. В яму приховали. Там воно, певно, й зогнило».

«У всіх забирали поля, а хати розвалювали»

Із поверненням на Тернопільщину радянської влади та початком примусової колективізації, все нажите майно в родини Геріїв відібрали.

«Після війни поле забрали совети. Там було близько чотирьох моргів землі (*приблизно 2,3 гектара*, – авт.). Це було поле вищого сорту: чорне й дуже урожайне. Навесні все було засіяне. І все забрали... У всіх забирали поля, а хати розвалювали. Будували колгосп. Багатьох вивозили. Казали, що когось вивозили до Сибіру, але найбільше – на Запоріжжя», – говорить пані Франка.

Герії перебралися з хутора в село Суходіл. Заможний місцевий мешканець Петро Галябарда подарував їм ділянку землі. «І я досі вдячна тим людям. Поки вони були живі, то й молилася за них. Галябарда заможно жив і подарував нам те подвір'я. Tata mogo lubiv, bo vin buv duze zgidlivий na vse, працював. І Галябарда сказав йому: Герій, там є стіни, я навіз цегли, підмуруєте, поставите верх зі своєї хати й до зими матимете де жити. Tato tak i зробив. Potім ми ще худобу завели».

Tato mіg vse zrobiti. Vin sil'nий buv. Takі velikі grabi stane sokіroю і raz-raz-raz – uže narubav. Ne treba було йому й pilki. Jak do mlinи йшов, to velikу vагу sobі na plечі sam zavdavav. A yak molotiti stane, to stіl'ki

ж тої пшениці, того жита було, але за тиждень вимолотить усе. І корову доїв, і теля напоював. Усе робив, що треба. Свою господарку тримав. І сам орав, і сам свині різав, робив ковбаси і їх продавав. Таких зараз хлопів немає, як він був. Я казала, що такого доброго тата ніхто не мав. Хоч мав двох синів від першого шлюбу мами, але різниці між нами не робив: усім усе однаково», – зазначає пані Франка.

«Молюся за всіх»

У 23-річному віці, через два роки після повернення додому, Франка вийшла заміж за Павла Волощука. Шлюб вони брали в Суходолі. Зіграли маленьке весілля, з гостей – тільки найближчі. В подружжя народилося двоє синів: Stepan і Михайло.

«Мій чоловік також був у Німеччині. Але ми там не здибалися і не виділися. Він робив на заводі. І ще з ним хлопець був роками такий, як він. І вже як їх відпустили, вони добралися до Чорткова і тут їх заарештували. Вони там намучилися, приїхали додому і тут їх посадили в тюрму. Три місяці вони сиділи», – говорить Франка Йосипівна.

Вона працювала в ланці, а протягом останніх років до виходу на пенсію – техпрацівницею в школі. Павло був майстром по дереву і музикантом. «Чоловік грав на скрипці. Гарно грав. Виступав на весіллях, йшов грати до клубу. Ми ніколи не сварилися».

Йосип і Марія Герії не виїхали після Другої світової війни до Польщі, оскільки Йосип був українцем, але в Польщі мешкали їхні родичі. Уже в роки незалежності України Франка Волощук гостила в Польщі в своїй тітці. Натомість брати й сестри нашої співрозмовниці облаштувалися в Суходолі або навколишніх населених пунктах. Нині в живих із дітей Геріїв залишилися Франка та її менший брат Петро (нині йому 96 років).

«Була купка, а тільки я і Петро zostалися. Він живе в сусідньому селі. Як здужала, то ходила – і до рідних, і до сусідів. І в церкву ходила. Вже не ходжу, бо не годна, але молюся за всіх, щодня пильную молитву», – наголошує пані Франка.

Ольга Шершень

На фото: 1. Родина Геріїв. Сидорів, 1967 р. 2. Павло Волощук. 3. Франка Волощук. 4. Франка Волощук із правнуком та невісткою. Суходіл, 2024 р. 5. Франка Волощук. Суходіл, 2025 р.

Projekt «Rodzinne historie Polaków z obwodu wołyńskiego, rówieńskiego i tarnopolskiego» jest finansowany ze środków Ministerstwa Spraw Zagranicznych w ramach konkursu pn. Polonia i Polacy za Granicą 2023 ogłoszonego przez Kancelarię Prezesa Rady Ministrów. Projekt «Polskie Media na Ukrainie 2023–2025» realizowany przez Fundację Wolność i Demokracja. Publikacja wyraża jedynie poglądy autora/ów i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

Проект «Родинні історії поляків із Волинської, Рівненської і Тернопільської областей» фінансує Міністерство закордонних справ РП у рамках конкурсу «Полонія та поляки за кордоном 2023», оголошеного Канцелярією голови Ради міністрів РП. Проект «Польські медіа в Україні 2023–2025» реалізує фундація «Свобода і демократія». Публікація відображає лише погляди автора/ів і не представляє офіційну позицію Міністерства закордонних справ РП.

# Publicystyka Łobodowskiego – drogowskaz dla intelektualistów

## Публіцистика Лободовського – проспект дій для інтелектуалів

W lipcu ukazała się kolejna monografia poświęcona Józefowi Łobodowskiemu, jednemu z najwybitniejszych i najważniejszych przedstawicieli kultury polskiej XX wieku. Autorką jest znana badaczka, profesor Switłana Grela-Krawczenko.

У липні побачила світ чергова монографія про Юзефа Лободовського – одного з найяскравіших і найважливіших представників польської культури XX ст. Авторкою є відома дослідниця, професорка Світлана Греля-Кравченко.

Doktor habilitowany w zakresie nauk o komunikacji społecznej, profesor Wołyńskiego Uniwersytetu Narodowego imienia Łesi Ukrainki oraz Uniwersytetu Łódzkiego Switłana Grela-Krawczenko sześć lat temu opublikowała monografię «Józef Łobodowski – twórca, myśliciel, buntownik i ukraiноfil. Życie i twórczość». Swoje zainteresowanie tym polskim pisarzem i publicystą wyjaśnia faktem, że znaczną część swojej spuścizny poświęcił Ukrainie.

Niniejsza książka autorki przedstawia dorobek publicystyczny Łobodowskiego, wciąż słabo zbadany nawet w Ojczyźnie pisarza. Monografia ukazała się dzięki współpracy tarnopolskiego wydawnictwa «Krok» oraz wydawnictwa Uniwersytetu Łódzkiego i nosi wymowny tytuł «За нашу і вашу свободу!». Wymiar geopolityczny, wybrane aspekty». Na blisko 300 stronach autorka szczegółowo analizuje działalność dziennikarską i dorobek publicystyczny autora na przestrzeni wielu lat: okresu międzywojennego, II wojny światowej i emigracji.

Przedmiotem badań Switłany Grela-Krawczenko były przede wszystkim prace odzwierciedlające poglądy Łobodowskiego na miejsce Ukrainy w przestrzeni cywilizacyjnej, a zwłaszcza w kulturze europejskiej. Cenna jest analiza prac poświęconych stosunkom polsko-ukraińskim w XX wieku.

Głębokie idee Józefa Łobodowskiego są ponadczasowe. Choć większość jego prac publicystycznych powstała prawie pół wieku temu, wydaje się, że zostały napisane całkiem niedawno. Poruszane w nich zagadnienia mają głęboki wymiar ponadnarodowy, międzykulturowy i globalny. Opisująca postać jest ważna, gdyż udało się jej wznieść ponad popularne i modne wówczas poglądy komunistyczne i nacjonalistyczne, budując swoją działalność dziennikarską na ideach humanizmu, prawdy, demokracji i antropocentryzmu. Józef Łobodowski był polskim patriotą, a jednocześnie szanował przedstawicieli innych narodowości. Analizował otaczającą rzeczywistość przez pryzmat geopolityki, przewidując procesy transformacyjne w Europie Środkowej i Wschodniej.

Motytem przewodnim monografii Switłany Grela-Krawczenko są słynne słowa Józefa Łobodowskiego, które są szczególnie aktualne w dzisiejszym wojennym czasie: «Dzieli nas bardzo dużo, ale łączy wspólny cel: niedopuszczenie, by nas wszystkich pochłonęło bagno rosyjsko-sowieckie». Powiedzione zostały ponad 50 lat temu w Radiu Wolna Europa.

Już w pierwszym rozdziale książki możemy zapoznać się z trudnymi losami pisarza. Badaczka wnikliwie przeanalizowała główne etapy życia utalentowanego dziennikarza, krytyka literackiego, publicysty, pisarza, tłumacza, redaktora i wydawcy. Szczególnie interesujące są informacje biograficzne na jego temat, związane z życiem na Wołyniu, pracą w Radiu Madryt oraz działalnością w środowisku emigracyjnym.

Drugi rozdział monografii eksponuje poglądy pisarza na Ukrainę i Ukraińców, Polskę i Polaków, a także opowiada o jego publicystyce, poświęconej relacjom między tymi dwoma narodami.

Idee Łobodowskiego na temat wolnej Europy i jej przyszłości, zbudowanej na wartościach



i doświadczeniach omówionych w trzecim, ostatnim rozdziale, wydają się być optymistycznymi. Obraz powojennej rzeczywistości znajduje swój ciąg dalszy w już w naszej teraźniejszości. Mamy szczególną okazję, by odkryć na nowo postacie Józefa Czechowicza i Henryka Józefowskiego, Andrzeja Szeptyckiego i Iwana Franka, Juliusza Słowackiego i Tymona Terleckiego, Pawła Tyczyńskiego i Mykoły Chwyłowego, Józefa Piłsudskiego i Symona Petlury, Łesi Ukrainki i Karola Wojtyły. W monografii Switłany Grela-Krawczenko spletają się w całość tradycja z nowatorstwem, przeszłość z przyszłością.

Naukowczyni, opierając się na dziełach pisarza, umiejętnie i przekonująco dowodzi, że prace Józefa Łobodowskiego o stosunkach polsko-ukraińskich, relacjach Polski z państwami sąsiednimi w kontekście wojny rosyjsko-ukraińskiej, można uznać za realny drogowskaz dla współczesnych europejskich intelektualistów i polityków.

Jak należy rozstrzygać stosunki między narodami, aby skutecznie stawić czoła zagrożeniu ze strony Kremla, które wisi nad całą demokratyczną Europą? Odpowiedź znajduje się w książce o mało dotąd znanej publicystyce Józefa Łobodowskiego.

Można się z nią zapoznać w Wołyńskiej Obwodowej Bibliotece dla Młodzieży, bibliotece Wołyńskiego Uniwersytetu Narodowego im. Łesi Ukrainki oraz Lwowskiej Narodowej Bibliotece Naukowej Ukrainy im. Wasyla Stefanyka. Wkrótce książka będzie również dostępna w Wołyńskiej Obwodowej Uniwersalnej Bibliotece Naukowej im. Oleny Pciłki oraz innych największych bibliotekach Ukrainy.

Wiktoria Jaruchik  
Zdjęcie udostępnione przez autora

wybudowała na ideach humanizmu, prawdy, demokracji, ludzino-centryzmu. Józef Łobodowski był patriotą Polacji i jednocześnie z powagą stawiał się do przedstawicieli innych nacjonalności. Nawiązywał do rzeczywistości, analizując kryzys pryzmu geopolityki, prognozując transformacyjne procesy w Centralnej i Wschodniej Europie.

Leytmotywem monografii Switłany Grela-Krawczenko stały się słowa Józefa Łobodowskiego, które szczególnie głośnie brzmią w obecne wojenne czasy: «Dzieli nas bardzo dużo, ale łączy nas jedna meta: nie dopuścić, aby nas wszystkich pochłonęło bagno rosyjsko-radzieckie». Wygłoszone zostały ponad 50 lat temu w eterze radia «Wolna Europa».

Uже в першому розділі книги можемо ознайомитися з непростими життєвими дорогами письменника. Дослідниця ретельно проаналізувала головні віхи життя талановитого журналіста, літературного критика, публіциста, письменника, перекладача, редактора й видавця. Особливо цікавими є біографічні відомості про нього, пов'язані з життям на Волині, роботою на радіо «Мадрид» та діяльністю в еміграційному середовищі.

Другий розділ монографії розкриває погляд письменника на Україну й українців, Польщу й поляків та розповідає про його публіцистику, присвячену взаєминам двох народів.

Оптимістичними видаються ідеї Лободовського про вільну Європу та її майбутнє, вибудоване на цінностях і досвіді, про які йдеться у третьому, заключному, розділі. Образ повоєнної дійсності знаходить продовження в нашому теперішньому житті. Ми по-особливому маємо нагоду розкрити постаті Юзефа Чеховича і Генрика Юзевського, Андрія Шептицького й Івана Франка, Юліуша Словацького і Тимона Терлецького, Павла Тичини і Миколи Хвильового, Юзефа Пілсудського і Симона Петлюри, Лесі Українки і Кароля Войтили. Поєднуване з неперервним, традиційне з новаторським, минуле з майбутнім переплітається в монографії Switłany Grela-Krawczenko.

Професорка, базуючись на творах письменника, вміло, виважено й аргументовано доводить, що творчість Юзефа Лободовського про польсько-українські відносини, взаємини Польщі з державами-сусідами в контексті російсько-української війни можна вважати справжнім проспектом дій для сучасних європейських інтелектуалів і політиків.

Як потрібно розвивати міжнародні відносини, щоб результативно протистояти кремлівській загрозі, яка нависла над усією демократичною Європою? Відповідь присутня у книжці про малознану досі публіцистику Юзефа Лободовського.

Ознайомитися з нею можна у Волинській обласній бібліотеці для юнацтва, бібліотеці Волинського національного університету імені Лесі Українки, Львівській національній науковій бібліотеці України імені Василя Стефаника. Невдовзі книга буде доступна також у Волинській обласній універсальній науковій бібліотеці імені Олени Пчілки та інших провідних книгозбірнях України.

Віктор Яручик  
Фото надав автор

Докторка наук із соціальних комунікацій, професорка Волинського національного університету імені Лесі Українки та Лодзького університету шість років тому вже видала монографію «Юзеф Лободовський – митець, мислитель, бунтар та українофіл. Життя і творчість». Своє зацікавлення цим польським письменником і публіцистом Switłana Grela-Krawczenko мотивує тим, що велику частину своєї творчості він присвятив Україні.

Теперішня книга авторки висвітлює публіцистичні здобутки Лободовського, які є досі малодослідженими навіть на Батьківщині письменника. Монографія побачила світ завдяки співпраці тернопільського видавництва «Крок» і видавництва Лодзького університету й має актуальну назву «За нашу і вашу свободу! Публіцистичний дискурс Юзефа Лободовського: геополітичний вимір, вибрані аспекти». На майже 300 сторінках професорка детально аналізує журналістську діяльність і публіцистичний творчий доробок автора за тривалий період: міжвоєнний, роки Другої світової війни й еміграції.

Об'єктом досліджень Switłany Grela-Krawczenko переважно стали праці, в яких відбиваються погляди Лободовського на місце України в цивілізаційному просторі, а особливо в європейській культурі. Цінним є аналіз робіт про польсько-українські взаємини XX ст.

Глибокі ідеї Юзефа Лободовського стоять понад часом. Хоч більшість його публіцистичних творів написані приблизно пів віку тому, складається враження, що створені вони зовсім недавно. А проблематика має глибокий понаднаціональний, інтеркультурний та глобальний аспект. Досліджувана постать важлива тим, що зуміла вирости понад популярні й модні на той час комуністичні та націоналістичні погляди, а свою роботу в журналістиці

# Józef Tadeusz Jachimek, harcerz

## Юзеф-Тадеуш Яхімек, харцер

Кiedy harcerz z Włodzimierza Wołyńskiego, Józef Tadeusz Jachimek, trafił do katowni NKWD, miał zaledwie 17 lat. Przeszedł przez więzienie i Workutlag, a następnie zaciągnął się do Armii Andersa.

Коли харцер із Володимира Юзеф-Тадеуш Яхімек потрапив у застінки НКВД, йому було лише 17 років. Він пройшов через в'язницю і Воркутлаг, а потім записався в Армію Андерса.

Józef Tadeusz Jachimek został aresztowany 13 maja 1940 r. Z ankiety aresztowanego dowiadujemy się, że urodził się 20 lutego 1923 r. we wsi Czerczyce (obecnie Hromada Zymne w rejonie włodzińskim). W chwili aresztowania mieszkał we Włodzimierzu Wołyńskim przy ul. Ułańskiej 4 i był uczniem dziewiątej klasy miejscowego Gimnazjum nr 1. Rodzina składała się z ojca Franciszka (45 lat), matki Marii (40 lat) i brata Edmunda (15 lat). Podczas przeszukania funkcjonariusze NKWD skonfiskowali mu polską flagę z godłem, książkę o historii Polski i kurtkę pikowaną – to wszystko.

W protokole pierwszego przesłuchania widnieje data 6 maja 1940 r., która nie odpowiada dacie aresztowania. Podczas tego przesłuchania Jachimek zeznał, że jest członkiem organizacji skautowej. W gimnazjum, według niego, istniały dwie drużyny, które zrzeszały starszych uczniów, a w innych szkołach działały gromady zuchów – dla młodszych. Ogółem, według Jachimka, hufiec we Włodzimierzu liczył około 350–400 chłopców, działały również drużyny skautowe dla dziewcząt. Możemy przypuszczać, że sowieccy śledczy słowem «skauci» nazywali harcerzy.

Przesłuchiwany zeznał również, że organizacja skautowa istniała do końca wojny niemiecko-polskiej, a następnie uległa rozwiązaniu. Śledczy zarzucił Jachimkowi, że pozostawał «jednym z aktywnych członków nielegalnej organizacji skautowej», czemu przesłuchiwany wielokrotnie zaprzeczał. Na tym przesłuchanie się zakończyło.

Kolejne odbyło się 16 maja. Pierwsze pytanie dotyczyło tego, czy Jachimek przyznaje się do przynależności do kontrrewolucyjnej organizacji powstańczej we Włodzimierzu. Aresztowany odpowiedział twierdząco. Organizacja ta, jak odnotowano w protokole, nosiła nazwę «Kompania Czynu Harcerskiego», a jej przywódcą był uczeń dziesiątej klasy, Zbigniew Sierakowski, natomiast sam Jachimek rzekomo należał do piątki, której przewodził Antoni Dobrowolski. Wszyscy byli aktywnymi członkami ruchu harcerskiego przed wojną niemiecko-polską. «Prawie codziennie chodziliśmy razem do szkoły, często się spotykaliśmy. Sierakowski zlecał zadania dowódcom piątki i informował o sytuacji w organizacji» – czytamy w protokole.

Zadaniem organizacji rzekomo miała być budowa stacji radiowych i przywrócenie łączności z Francją w celu zorganizowania zbrojnego powstania przeciwko władzy sowieckiej i odbudowy Polski. «Kontrrewolucjoniści» nie posiadali broni. Jachimek nie wiedział też nic o powiązaniach ich organizacji z tzw. organizacjami kontrrewolucyjnymi w innych miastach.

Podejrzewamy, że ta zmiana stanowiska – od stanowczego zaprzeczenia do pełnego przyznania się do udziału w organizacji kontrrewolucyjnej – była wynikiem presji psychicznej i fizycznej wywieranej na aresztowanego. Enkawudziści dążyli przede wszystkim do uzyskania korzystnych dla nich zeznań, więc nie wahali się przed stosowaniem przemocy fizycznej.

Podczas przesłuchania 26 maja śledczy poinformował, że funkcjonariusze NKWD dowiedzieli się, iż spiskowcy spotykali się w mieszkaniu Janiny Grabowskiej we Włodzimierzu przy ul. Strzeleckiej 12. Jachimek potwierdził ten fakt, lecz oświadczył, że nic nie wie o udziale tej kobiety w ich «kontrrewolucyjnej» organizacji.

W aktach sprawy znajduje się protokół przesłuchania Janiny Grabowskiej z dnia 21 maja 1940 r. Stwierdza się w nim, że Grabowska została zwerbowana do organizacji kontrrewolucyjnej przez Sierakowskiego. Miała rzekomo brać udział w pracach sekcji sanitarnej organizacji, zbierając opatrunki i leki potrzebne do dalszej działalności. Jej dom stał się mieszkaniem konspiracyjnym dla członków organizacji. Potwierdziła, że Józef Tadeusz Jachimek należał do członków organizacji



kontrrewolucyjnej i przychodził na spotkania do jej mieszkania.

Inny oskarżony w tej sprawie, Stanisław Orłowski, również wymienił nazwisko Jachimka. Zostało to odnotowane w protokole z 10 maja 1940 r.

Chociaż śledztwo nie uzyskało żadnych konkretnych dowodów winy, sprawa przeciwko Jachimkowi została wkrótce zamknięta. 1 sierpnia postawiono mu oficjalne zarzuty. W dokumencie stwierdzono: «Będąc wrogo nastawionym wobec polityki władz sowieckich i rządu sowieckiego, wstąpił do organizacji powstańczej «Kompania Czynu Harcerskiego» jako zwykły członek, tj. jest winny przestępstw z artykułów 54–2 i 54–11 Kodeksu Karnego Ukraińskiej SRR».

Sprawa została przekazana do rozpatrzenia przez Kolegium Specjalne NKWD ZSRR.

Jak wynika z protokołu nr 18 z 10 lutego 1941 r. Jachimek został umieszczony w poprawczym obozie pracy na okres ośmiu lat, licząc od 13 maja 1940 r. Karę odbywał w Workutlagu.

12 sierpnia 1941 r. Józef Tadeusz Jachimek został amnestionowany jako obywatel polski na podstawie układu Sikorski-Majski. Według zaświadczenia wydanego 18 września przez II Oddział Zarządu Workutstroju, udał się do Buzułuku w obwodzie czałowskim, gdzie formowały się oddziały Armii Andersa.

Na stronie cmentarzewuzbekistanie.org.pl znaleźliśmy jego imię i nazwisko na liście 337 żołnierzy pochowanych na Polskim Cmentarzu Wojennym w Kanimech (obecnie Konimech, miejscowość znana jest także jako Kenimech) w obwodzie nawojskim w Uzbekistanie. Zmarł 5 marca 1942 r. W nieznośnym upale w warunkach pustynnych w polskich oddziałach szerzyła się wówczas dżynteria. Przypuszczamy, że to właśnie ona mogła spowodować śmierć. Na tym samym cmentarzu został pochowany Jan Bulik, o losach którego pisaliśmy w marcu 2023 r.

Według postanowienia Prokuratury Obwodu Wołyńskiego z dnia 4 kwietnia 1991 r. Józef Tadeusz Jachimek został zrehabilitowany.

\*\*\*

Ze sprawami karnymi osób represjonowanych przez władze sowieckie można zapoznać się na stronie Archiwum Państwowego Obwodu Wołyńskiego.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Anatol Olich

Na zdjęciu:

Polski Cmentarz Wojenny w Kanimech.  
Autor zdjęcia: w0zny, CC BY-SA 3.0, commons.wikimedia.org.

Юзефа-Тадеуша Яхімека арештували 13 травня 1940 р. З анкети аresztowanego дізнаємося, що він народився 20 лютого 1923 р. у селі Черчичі (нині Зимнівська громада Володимирського району). На момент арешту проживав у Володимирі на вулиці Уланській, 4, навчався в дев'ятому класі місцевої середньої школи № 1. До складу сім'ї входили батько Францішек (45 років), мати Марія (40 років) і брат Едмунд (15 років). При обшуку енкаведисти вилучили в нього польський прапор із гербом, книгу історії Польщі та ватник – ось і все.

У протоколі першого допиту зафіксована дата 6 травня 1940 р., тобто вона не відповідає даті арешту. На цьому допиті Яхімек розповів, що був членом скаутської організації. У гімназії, за його словами, були дві дружини, в які входили старші учні, а в інших школах були дружини так званих зухів – для молодших. Загалом у гуфець у Володимирі, за словами Яхімека, входило десь 350–400 хлопців, були ще скаутські дружини для дівчат. Можемо припустити, що советські слідчі під словом «скаут» розуміли харцерів.

Також допитуваний сказав, що скаутська організація існувала до кінця німецько-польської війни, а потім розпалася. Слідчий звинуватив Яхімека в тому, що він залишається «одним з активних членів нелегальної скаутської організації», що підслідний кілька разів заперечив. На цьому допит завершили.

Наступний провели 16 травня. Першим питанням було, чи Яхімек визнає себе винним у тому, що він є учасником контрреволюційної повстанської організації у Володимирі. Арештований відповів на нього ствердно. Ця організація, як записали у протоколі, називалася «Компанія харцерського чину», керував нею учень десятого класу Збігнев Сераковський, а сам Яхімек нібито належав до п'ятірки, яка підпорядковувалася Антонію Добровольському. Усі вони до німецько-польської війни були активними членами скаутського руху. «Ми майже кожен день перебували разом у школі, часто збиралися. Сераковський давав завдання керівникам п'ятірок і розповідав про стан в організації», – записано в протоколі.

Завданням організації нібито була побудова радіостанцій і налагодження зв'язку з Францією з метою організації збройного повстання проти советської влади та відновлення Польщі. Зброї в «контрреволюціонерів» не було. Також Яхімек не знав нічого про зв'язки їхнього об'єднання з так званими контрреволюційними організаціями в інших містах.

Можемо здогадуватися, що така зміна позиції – від твердого заперечення до повного визнання участі в контрреволюційній організації – була наслідком психологічного тиску та фізичного впливу на аresztованого. Головним для енкаведистів було отримати потрібні зізнання, тож вони не гребували побоями.

На допиті 26 травня слідчий повідомив, що органам НКВД стало відомо, що інколи змовники зустрічалися на квартирі Яніни Грабовської у Володимирі на вулиці Стрілецькій, 12. Яхімек підтвердив цей факт, але сказав, що про участь цієї жінки в їхній контрреволюційній організації нічого не знає.

У справі підшитий протокол допиту Яніни Грабовської, датований 21 травня 1940 р. У ньому записано, що Грабовську завербував до контрреволюційної організації Сераковський. Вона нібито брала участь у санітарній секції організації, збирала бинти й медикаменти, потрібні для майбутньої діяльності. Її житло стало явочною квартирою для членів організації. Вона підтвердила, що Юзеф-Тадеуш Яхімек належав до членів контрреволюційної організації та приходив на збори в її квартирі.

Так само прізвище Яхімека назвав ще один обвинувачений у цій справі Станіслав Орловський. Це зафіксовано у протоколі від 10 травня 1940 р.

Хоч жодних конкретних доказів слідство не отримало, невдовзі справу Яхімека завершили. 1 серпня йому висунули офіційне звинувачення. В документі записано: «Він, будучи вороже налаштований до політики советської влади і советського уряду, увійшов до складу повстанської організації «Компанія харцерського чину» як рядовий член, тобто винен у злочинах, передбачених ст. 54–2 і 54–11 Кримінального кодексу УССР».

Справу передали на розгляд Особливої наради при НКВД ССРР.

Згідно з протоколом № 18 від 10 лютого 1941 р., Юзефа-Тадеуша Яхімека помістили у виправно-трудовий табір строком на вісім років, відраховуючи термін від 13 травня 1940 р. Покарання він відбував у Воркутлазі.

Юзефа-Тадеуша Яхімека як польського громадянина амністували 12 серпня 1941 р. на підставі договору Сікорського-Майського. Згідно з посвідченням, виписаним 18 вересня 2-м відділенням управління Воркутстрою, він відбудує до міста Бузулук у Чкаловській області, де формувалися частини Армії Андерса.

На сайті cmentarzewuzbekistanie.org.pl ми знайшли Юзефа-Тадеуша Яхімека у списку з 337 військових та цивільних, похованих на Польському військовому цвинтарі в селищі Канімех (нині Конімех, відоме також як Кенімех) у Навоййській області в Узбекистані. Він помер 5 березня 1942 р. У безжальній спеці в умовах пустелі серед польських військових тоді поширювалася дизентерія. Припускаємо, що саме вона стала причиною смерті героя нашого тексту. На цьому ж цвинтарі похований Ян Булік, про долю якого ми писали в березні 2023 р.

Заключенням прокуратури Волинської області від 4 квітня 1991 р. Юзефа-Тадеуша Яхімека реабілітовано.

\*\*\*

З архівними кримінальними справами жителів Волині, репресованих советською владою, можна ознайомитися на сайті Державного архіву Волинської області.

(Далі буде).

Анатолій Оліх

На фото:

Польський військовий цвинтар у Канімех.  
Автор фото: w0zny, CC BY-SA 3.0, commons.wikimedia.org.

# Aby historia tego narodu wciąż trwała

## Щоб історія цього народу продовжилася

Ci, którzy 14 sierpnia przyszli do «Pracowni Miasta» w Łucku, aby dowiedzieć się, jak redakcji «misto.media» przydarzyła się «wspañia historia pt. «Karaimszczyzna», wzięli udział w rozmowie o Karaimach w Ukrainie, a w szczególności w Łucku i Haliczu, słuchali karaimskiej muzyki i poezji, a także delektowali się tradycyjnymi karaimskimi potrawami.

**Projekt «Karaimszczyzna. Ci, którzy znikają», zapoczątkowany przez zespół redakcyjny «misto.media» i wsparty finansowo przez Unię Europejską w ramach programu «House of Europe», dobiegł końca, tworząc jednocześnie podwaliny pod nowe inicjatywy.**

Tytułowa Karaimszczyzna to ziemia, na której książę Witold pozwolił osiedlić się Karaimom sprowadzając ich do Łucka w XIV wieku. Później nazwę tę zaczęto stosować w odniesieniu do ulicy, przy której mieszkali Karaimi – obecnej Karaimskiej.

Rozpoczynając projekt, w maju tego roku zespół redakcyjny «misto.media» udał się do Halicza, aby dowiedzieć się więcej o Karaimach. Tam poznali Nadię Wasylczuk z Muzeum Karaimskiej Historii i Kultury, które jest oddziałem Narodowego Rezerwatu «Dawny Halicz». 14 sierpnia w Łucku odbyła się prezentacja wyników projektu oraz publiczna rozmowa z Nadią Wasylczuk o Karaimach w Ukrainie i Muzeum, w którym pracuje.

**«Czy pan może zrozumieć, co to jest naród umierający?»** Czy pan zechcesz choć na chwilę wniknąć w słowa tego, który przychodzi do Ciebie, aby może jako jeden z ostatnich żyjących opowiedzieć ci historię narodu, co ongi był potężny, co ongi trudnił się szlachetnym rzemiosłem rycerzy? Pan wiesz, że w Łucku istniała niegdyś gmina Karaimów. (...) W imieniu wymierającego ludu proszę napisać coś o nas! – te słowa Karaima z tekstu Juliana Podoskiego «Łuccy Karaimi» opublikowanego w 1925 r. na łamach «Życia Wołynia», odczytał na nagraniu wideo menedżer kultury Mykyta Moskaluk.

«Zostały napisane 100 lat temu. Znaleźliśmy je w książce «Karaimi na Wołyniu» Wołodymyra Szabarowskiego. Wydało się nam wtedy, że są skierowane do nas» – powiedziała kierowniczka projektu «misto.media» Ludmyła Jaworska.

Przez cztery miesiące «misto.media» opowiadało swoim czytelnikom o Karaimach, którzy w 2021 r. zostali uznani za jeden z trzech rdzennych narodów Ukrainy.

W ramach projektu «Karaimszczyzna. Ci, którzy znikają» ukazała się seria publikacji poświęconych m.in. historii łuckich Karaimów, ostatniej Karaimce z Łucka, łuckiej kenesie, ulicy Karaimskiej, czasopiśmie «Karaj Awazy» oraz łuckim potrawom karaimskim.

Jednak zespół, który go realizował, nie poprzestał na tym. Dzięki projektowi w menu kawiarni «misto.cafe» pojawiły się tradycyjne potrawy łuckich Karaimów, w szczególności kibiny, kinsiz i barbuleniki. Mogli się nimi delektować uczestnicy prezentacji wyników projektu. Nawiasem mówiąc, kibinami od «misto.cafe» mogli się już poczęstować uczestnicy V Międzynarodowego Festiwalu Literackiego «Frontera», który odbył się w Łucku na początku sierpnia.

Oprócz tekstów zespół projektu stworzył treści fotograficzne i wideo oraz branding. Zdigitalizował i opublikował na swojej stronie internetowej 12 numerów czasopisma «Karaj Awazy» znalezionych w Państwowym Archiwum Obwodu Wołyńskiego. Podsumował to wszystkim własnym papierowym czasopiśmem «Karaimszczyzna», uzupełnionym między innymi publikacjami krajoznawców Oleksandra Kotysa i Artura Aloszyna.

**Podczas prezentacji zespół redakcyjny «misto.media» podzielił się informacjami na temat projektu,** opowiadając o tym, jak gromadzono informacje, tworzone branding projektu, jak chodzono po mieście w poszukiwaniu śladów karaimskich i fotografowano to, czego już nie ma.

Ti, хто 14 серпня прийшов до «Майстерні міста» в Луцьку, довідалися, як із редакцією «misto.media» сталася «чудова історія під назвою «Караїмщина», взяли участь у розмові про караїмів загалом в Україні та Луцьку й Галичі зокрема, слухали караїмську музику й поезію, а ще частувалися традиційними караїмськими стравами.

**Задуманий командою «misto.media» проект «Караїмщина. Ті, що зникають», який фінансово підтримав Європейський Союз за програмою «Дім Європи» (House of Europe), завершився, водночас створюючи ґрунт для нових ініціатив.**

В основі його назви – Караїмщина, тобто землі, які князь Вітовт дав караїмам у Луцьку і на яких вони поселилися в XIV ст. Згодом цю назву вживали щодо вулиці, де жили караїми, – нинішньої Караїмської.

Розпочинаючи проект, у травні цього року редакція онлайн-видання «misto.media» поїхала до Галича, щоб довідатися більше про караїмів. Там познайомилася з науковицею Надією Васильчук із Музею караїмської історії і культури, який є структурним підрозділом Національного заповідника «Давній Галич». 14 серпня в Луцьку відбулися презентація результатів проекту та публічна розмова з Надією Васильчук про караїмів в Україні і діяльність музею, в якому вона працює.

**«Чи можеш ти зрозуміти, що таке народ, який помирає?»** Чи захочеш хоч на хвилину вслухатися в слова того, хто прийшов до тебе, щоб, може, один з останніх живих розповісти про існування народу, що колись був потужний, що колись жив із благородного ратного труду? Чи знаєш ти, що колись у Луцьку існувала караїмська громада? (...) Іменем вмираючого народу прошу щось написати про нас! – ці слова караїма з тексту Юліана Подоського «Луцькі караїми», опублікованого в 1925 р. у часописі «Життя Воłynія», озвучив на відео культурний менеджер Микита Москалюк.

«Ці слова написані 100 років тому. Ми знайшли їх у книжці «Караїми на Волині» Володимира Шабаровського. Чомусь нам тоді здалося, що вони були адресовані нашій команді», – сказала керівниця проекту «misto.media» Людмила Яворська.

Усі ці чотири місяці «misto.media» розповідало своїм читачам про цей народ, за яким у 2021 р. закріплено статус одного з трьох корінних в Україні.

У рамках проекту «Караїмщина. Ті, що зникають» вийшла серія публікацій, присвячених, зокрема, історії луцьких караїмів, останній луцькій караїмці, луцькій кенасі, вулиці Караїмській, журналу «Karaj Awazy» та луцькій караїмській їжі.

Проте на цьому команда, яка його втілювала, не обмежилася. Завдяки проекту в меню кафе суспільного впливу «misto.cafe» з'явилися традиційні караїмські страви, зокрема kibiny, kinsiz та barbuleniki. Ними могли почастуватися учасники презентації результатів проекту. До речі, kibinami «misto.cafe» вже частувало учасників V Міжнародного літературного фестивалю «Фронтера», який відбувся в Луцьку на початку серпня.

Окрім текстів, команда проекту створила фото- й відеоконтент та айдентіку. Оцифрувала та опублікувала на своєму сайті знайдені в Державному архіві Волинської області 12 номерів журналу «Karaj Awazy». І підсумувала це все власним друкованим журналом «Караїмщина», доповненим, наприклад, публікаціями краєзнавців Олександра Котиса та Артура Альошина.

**Під час презентації команда «misto.media» ділилася інсайдами проекту,** розповідаючи про те, як ті, хто над ним працював, збирали інформацію, як створювали ай-



«През całe lato chodziliśmy po Karaimskiej, badaliśmy, pytaliśmy, poznawaliśmy. I zrozumie- liśmy, że po Karaimach pozostało bardzo niewie- le śladów materialnych. Nie ma ich nie dlatego, że zniknęły, ale dlatego, że nikt nigdy ich celowo nie szukał. Jak powiedział mi kiedyś Artur Alo- szyn, w Łucku brakuje entuzjastów tematu kara- imskiego» – zauważyła Olena Liwicka, kuratorka projektu «Karaimszczyzna».

Przy okazji podziękowała Wołodymyrowi Sza- barowskiemu, od którego książki rozpoczęła się praca nad projektem: «Przez cały ten czas Wołod- ymyr Szabarowski nas wspierał. Jest wyjątkową osobą, gdyż jest jedynym w Ukrainie tłumaczem z języka karaimskiego».

Słowa podziękowania skierowano również do wnuczki przedostatniego łuckiego hazzana Marioli Abkowicz, która pomagała w trakcie gro- madzenia informacji, badaczy Petra Tronewycza i Oleny Biriuliny, którzy pomagali «chodzić Kara- imską», oraz krajoznawców Oleksandra Kotysa i Artura Aloszyna.

Artur Aloszyn zaproponował do publikacji w papierowym czasopiśmie portrety Karaimów z Łucka z czasów okupacji niemieckiej. Znalazł je, przeglądając w archiwum obwodowym wnio- ski składane przez mieszkańców miasta w celu

otrzymania tzw. ausweisa, czyli dokumentu toż- samości, w czasach okupacji niemieckiej.

«Przejrzawszy około 11 tys. wniosków mieszk- ańców Łucka o wydanie tych dokumentów, wybrałem 16, w których wskazano narodowość karaimską. Niestety zdjęć jest tylko 15, ponieważ jedno gdzieś zaginęło, nie ma go w aktach» – po- wiedział Artur Aloszyn. Te dokumenty pozwalają nam na zobaczenie zdjęć Karaimów, a także po- znanie ich nazwisk, informacji o tym, czym się zajmowali, i adresów zamieszkania.

«Uznaliśmy za niezwykle ważne zrobienie wszystkiego, co w naszej mocy, aby historia tego wyjątkowego narodu wciąż trwała, aby mieszk- ańcy Łucka dowiedzieli się, dlaczego mamy ulicę Karaimską i kim są Karaimi» – powiedziała Ludmyła Jaworska, wyjaśniając znaczenie pro- jektu.

«Musimy to zrobić nie tylko dla Karaimów, ale także dla narodu ukraińskiego, aby po raz kolejny podkreślić, że pamięć jest ważna» – podsumowa- ła Olena Liwicka.

Tekst i zdjęcia: Natalia Denysiuk

денту проекту, як ходили містом у пошуках караїмських слідів, як фотографували те, чого вже немає.

«Ми все літо ходили Караїмською, дослі- джували, запитували, вивчали. І зрозуміли, що про життя караїмів у нас лишилося дуже мало матеріальних згадок. Цього нема не тому, що їх нема, а тому, що це ніхто ніколи прицільно не шукав. Як сказав мені якось Артур Альошин, караїмській темі в Луцьку бракує ентузіаста», – зазначила Олена Лівіцька, кураторка проекту «Караїмщина».

Водночас вона подякувала Володимирі Шабаровському, із книжки якого почалася ро- бота над проектом: «Увесь цей час Володимир Шабаровський підтримував нас. Це унікальна людина, тому що він єдиний в Україні перекла- дає з караїмської».

Слова подяки прозвучали також на адресу внучки передостаннього луцького газана Ма- ріолі Абкович, яка допомагала редакції під час пошуку інформації, дослідників Петра Троне- вича й Олени Бірюліної, які допомагали «ходи- ти Караїмською», та краєзнавців Олександра Котиса й Артура Альошина.

Артур Альошин запропонував для підсум- кового журналу портрети луцьких караїмів

часів німецької окупації. Він знайшов їх, опра- цюючи в Державному архіві Волинської області заяви, які мешканці подавали, щоб отримати в часи німецької окупації так званий аусвайс, тобто паспорт.

«Переглянувши близько 11 тис. заяв лу- чан на отримання цих паспортів, я вибрав 16, у яких вказана караїмська національність. На жаль, фотографій лише 15, оскільки одне фото десь зникло, його нема у справі», – сказав Артур Альошин. Ці архівні документи дозво- ляють нам побачити імена та фото караїмів, а ще інформацію про їхню діяльність і адреси проживання. Це все може допомогти в по- дальших дослідженнях караїмської тематики.

«Нам здалося вкрай важливим зробити все від нашої команди залежне, щоб історія цьо- го самобутнього народу продовжилася, щоб лучани дізналися, чому в нас є вулиця Караїм- ська і хто такі караїми», – зазначила Людмила Яворська, пояснюючи важливість проекту.

«Ми повинні зробити це не тільки для караї- мів, але й для українського народу, щоб укотре сказати, що пам'ять важлива», – підсумувала Олена Лівіцька.

Текст і фото: Наталя Денисюк

# Życzenia okazji 70. urodzin

## Вітання з нагоди 70-річчя

25 sierpnia 70. urodziny obchodził Stanisław Kozarowicz, człon- nek zarządu Stowarzyszenia Kultury Polskiej im. Ewy Felińskiej na Wołyniu.

Stanisław Kozarowicz urodził się 25 sierpnia 1955 r. w Sąsiadowicach w ówczesnym rejonie starsamborskim w obwodzie lwowskim (ob. rejon samborski). W trakcie tzw. repatriacji jego rodzina nie zgodziła się na wyjazd do Polski. «Ja się tu urodziłam i tu będę żyć» – mówiła babcia pana Stanisława.

Sąsiadowice były wówczas wsią zamieszkałą przez Polaków. Po II wojnie światowej w ramach deportacji trafili tu Łemkowie z Polski, z którymi, jak opowiadał wcześniej redakcji «Monitora Wo- łyńskiego» Stanisław Kozarowicz, miejscowi mieli dobrosąsiedzkie relacje.

«W szkole uczyliśmy się w języku ukraińskim, ale w domu rozmawialiśmy po polsku. Nie ukry- waliśmy, że jesteśmy Polakami» – mówił Stani- sław Kozarowicz. Ze względu na to, że w 1946 r. kościół w Sąsiadowicach został zamknięty, rodzi- na chodziła na msze do Sambora, oddalonego od ich wsi o 18 km.

Od lat Stanisław Kozarowicz mieszka na Woły- niu. Na początku lat 90. brał czynny udział w od- budowie katolickiej katedry Świętych Apostołów

Piotra i Pawła w Łucku oraz był jednym ze współ- założycieli Stowarzyszenia Kultury Polskiej im. Ewy Felińskiej na Wołyniu. Od wielu lat jest człon- kiem zarządu SKP. Po odnowieniu na początku lat 2000. Polskiego Cmentarza Wojennego w Prze- brażu (dziś Hajowe) wziął na siebie misję porząd- kowania tej nekropolii. W tym celu co najmniej dwa razy w roku wsiada do własnego samocho- du i wybiera się na Przebraże ze swoją małżonką oraz innymi członkami Stowarzyszenia.

W 2017 r. Konsul Generalny RP w Łucku Wie- sław Mazur wręczył Stanisławowi Kozarowiczowi odznakę honorową «Zasłużony dla Kultury Pol- skiej» nadaną mu przez Ministra Kultury i Dzie- dzictwa Narodowego RP.

Z okazji jubileuszu 70-lecia redakcja «Monito- ra Wołyńskiego» życzy Panu Stanisławowi Koz- arowiczowi zdrowia, szczęścia i pomyślności oraz dużo sił pozwalających na owocną działalność na rzecz wspólnoty polskiej na Ukrainie!

MW  
Fot. Anatol Olich

25 серпня виповнилося років Станіславу Козаровичу, члену правління Товариства польської культури на Волині імені Еви Фелінської.

Станіслав Козарович народився 25 серпня 1955 р. у Сусідовичах у тодішньому Старосам- бірському районі Львівській області (нині Сам- бірський район). Під час так званої репатріації його родина не виїхала до Польщі. «Я тут на- родилася і тут житиму», – казала бабуса pana Станіслава.

У Сусідовичах тоді жили переважно поляки. Після Другої світової війни в рамках депорта- ції сюди потрапили лемки з Польщі, з якими, як раніше розповідав редакції «Волинського монітора» Станіслав Козарович, місцеві жителі мали добросусідські стосунки.

«У школі ми вчилися українською мовою, але вдома розмовляли польською. І не прихо- вували, що ми поляки», – розповідав Станіслав Козарович. Оскільки в 1946 р. у Сусідовичах закрили костел, родина ходила на богослужін- ня до Самбора, що за 18 км від їхнього села.

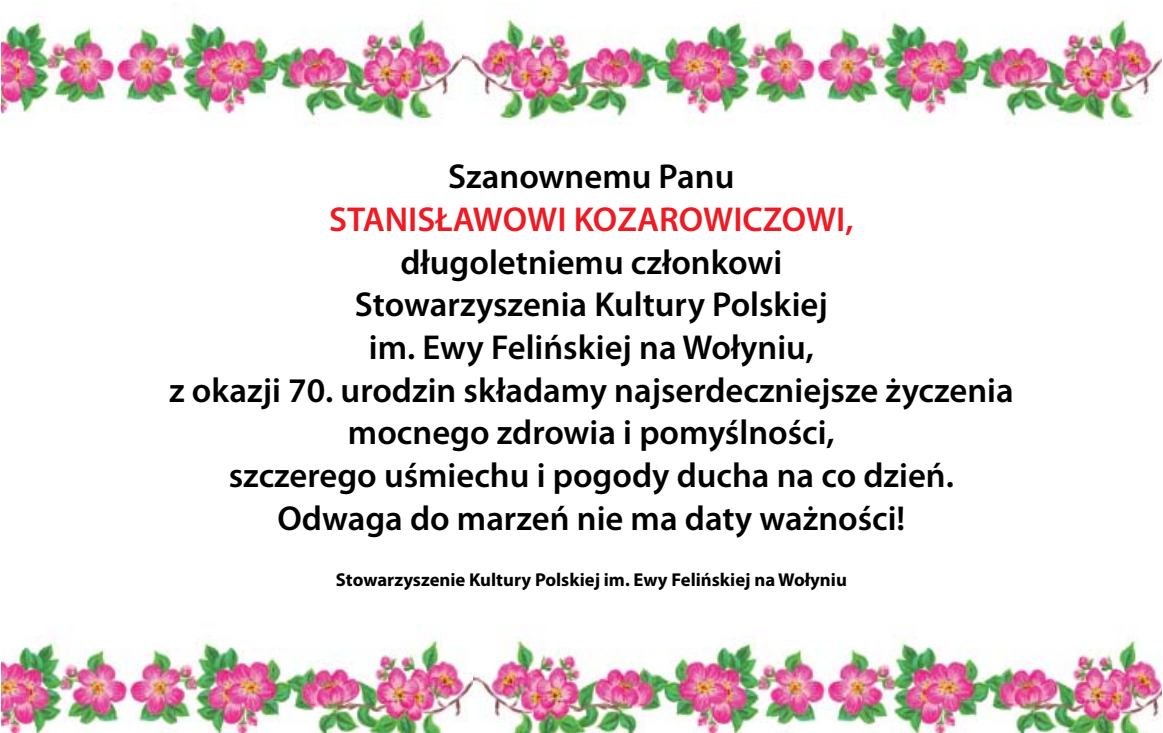
Станіслав Козарович уже багато років живе на Волині. На початку 90-х рр. він брав активну участь у відновленні католицької катедрі Свя- тих Апостолів Петра і Павла в Луцьку та був од-

ним із співзасновників Товариства польської культури на Волині імені Еви Фелінської. Вже багато років він є членом правління ТПК. Після відновлення на початку 2000-х рр. Польського військового кладовища в Пшебражі (сьогодні Гайове) він взяв на себе місію впорядкування цього некрополя. Із цієї метою щонайменше двічі на рік вирушає власним автомобілем до Пшебража разом із дружиною та іншими чле- нами товариства.

У 2017 р. Генеральний консул Республіки Польща в Луцьку Веслав Мазур вручив Станіславу Козаровичу відзнаку «Заслужений для польської культури», надану йому міністром культури і національної спадщини Польщі.

Редакція «Волинського монітора» вітає Станіслава Козаровича із 70-річчям та бажає здоров'я, щастя, всіх благ та багато сил для продуктивної діяльності в інтересах польської спільноти в Україні!

ВМ  
Фото: Анатолій Оліх



Szanownemu Panu  
**STANISŁAWOWI KOZAROWICZOWI,**  
długoletniemu członkowi  
Stowarzyszenia Kultury Polskiej  
im. Ewy Felińskiej na Wołyniu,  
z okazji 70. urodzin składamy najserdeczniejsze życzenia  
mocnego zdrowia i pomyślności,  
szczerego uśmiechu i pogody ducha na co dzień.  
Odwaga do marzeń nie ma daty ważności!

Stowarzyszenie Kultury Polskiej im. Ewy Felińskiej na Wołyniu



# Rótkolonie w Zdołbunowie

## Літній табір у Здолбуніві

**Od 11 do 20 sierpnia uczniowie Polskiej Szkoły działającej przy Towarzystwie Kultury Polskiej Ziemi Zdobunowskiej uczestniczyli w pólkoniach letnich «Lato, lato czeka...». Program obejmował różnego typu zajęcia: języka polskiego, plastyczne, sportowe, integracyjne oraz inne atrakcje.**

W ciągu 10 dni w Polskiej Szkole na ulicy Fabrycznej w Zdołbunowie trwały półkolonie dla dzieci i młodzieży szkolnej. Przez ten czas nie tylko szlifowano język polski, ale i intensywnie się bawiono.

Na zajęciach prowadzonych pod okiem nauczycieli, animatorów kultury i artystów uczestnicy uczyli się polskich wierszy, piosenek i tańców. Odbyły się także warsztaty z rękodzieła, dzieci mogły przy pomocy instruktora zrobić aniołka z kwiatów, suchej trawy i liści. Dowiedziały się również wielu ciekawych informacji o ginących zawodach. Niemniejszym zainteresowaniem cieszyły się warsztaty kulinarne, na których pokazano jak ugotować polską zupę pomidorową i bigos.

Półkoloniści zwiedzili także miejscowe muzeum, koledż kolejowy, kompleks sportowy oraz uczestniczyli we mszy św. w kościele parafialnym w Zdołbunowie.

Masa radości i wrażeń czekała na nich w aquaparku w Równem. Niezapomniana była również wycieczka do Lwowa, wizyta na Cmentarzu Łyczakowskim, w Katedrze Wniebowzięcia NMP oraz w kościele Świętych Piotra i Pawła.

Dodatkowo z przewodnikiem lwowskim Wadymem Kaczorowskim, oprowadzającym po polsku oraz po ukraińsku, wszyscy udali się do Kopalni Kawy, Galerii Pierników oraz Manufaktury Czekolady. Na koniec zwiedzania pięknego Lwowa nie obyło się bez wizyty i konsumowania w McDonald's.

Ostatnim punktem półkolonii, a jednocześnie wesołym podsumowaniem wypoczynku letniego był specjalnie przygotowany koncert, na którym tańczono, śpiewano i recytowano po polsku, a był on dedykowany opiekunom, instruktorom oraz wszystkim zaangażowanym w organizację przedsięwzięcia. Uczestników półkolonii powitał na nim mer Zdołbunowa Władysław Suchlak.

Półkolonie w Zdobuńowie odbyły się w ramach projektu «Wypoczynek z językiem polskim. Półkolonie na Ukrainie 1» realizowanego przez Fundację Wolność i Demokracja przy wsparciu finansowym Instytutu Rozwoju Języka Polskiego.

**11–20 серпня учні польської школи, що діє при Товаристві польської культури Здолбунівщини, брали участь у літньому таборі «Літо, літо чекає...» Для них були заплановані різні типи занять із польської мови та мистецькі, спортивні й інтеграційні заходи.**

вірші, пісні й танці. Вони взяли участь у майстеркласах, під час яких за допомогою інструктора робили ангеліків із квітів, сухої трави та листя. Дізналися також багато цікавої інформації про професії, які зникають. Не менший інтерес викликали кулінарні майстеркласи, на яких їм показали, як приготувати традиційні польські страви, як-от помідорова зупа й бігос.

Учасники табору відвідали місцевий музей, залізничний коледж, спортивний комплекс і взяли участь у месі в римо-католицькому костелі в Здолбуніві.

Маса радості та вражень чекала на них у рівненському аквапарку. Незабутньою була поїздка до Львова, де на них чекало відвідування Личаківського кладовища, Латинського катедрального собору та костелу Святих Петра і Павла.

Крім того, зі львівським гідом Вадимом Качоровським, який вів екскурсію польською та українською мовами, діти побували в копальні кави, майстернях пряників та шоколаду. І, звичайно, не обійшлося без відвідування McDonald's.

Останнього подією табору, а водночас веселим підсумком літнього відпочинку, став спеціально підготовлений концерт, на якому учні співали, танцювали й декламували польською мовою. Він був присвячений опікунам, інструкторам і всім, хто брав участь в організації заходу. На концерт до учасників табору завітав Здолбунівський міський голова Владислав Сухляк.

Літній табір у Здолбуніві відбувся в рамках проекту «Відпочинок із польською мовою. Літні табори в Україні – 1», реалізованого фундацією «Свобода і демократія» за фінансової підтримки Інституту розвитку польської мови імені Святого Максиміліана Кольбе з коштів державного бюджету Польщі.



go im. Świętego Maksymiliana Marii Kolbego ze środków budżetu państwa.

**Małgorzata Krasowska,  
nauczyciel skierowany do Zdolbunowa  
przez ORPEG  
Zdjęcia udostępnione przez Zofię Michalewicz**

10 днів у польській школі на вулиці Фабричній у Здолбуніві тривав літній табір для школярів. Протягом цього часу вони не тільки вдосконалювали польську мову, але й розважалися.

На заняттях, які проводили вчителі, аніматори й митці, учасники табору вивчали польські

**Малгожата Красовська,  
вчителька, скерована до Здолбунова  
організацією ORPEG  
Фото: Софія Михалевич**

# ZJAZD ORGANIZACJI MNIEJSZOŚCI POLSKIEJ na Ukrainie



2-5 października  
2025

OBWÓD LWOWSKI

ckpide.eu

Organizacja: ZPU CNV Współorganizatorzy: Włoszanie, Polacy, Rumuni, Słowacy, Ukraińcy Partnerzy medialni: Radio Galicyjski, CKPIDE, Słowo i Piosenka, Monitor Polacy, Europejski

# Zjazd organizacji mniejszości polskiej na Ukrainie

**Fundacja Wolność i Demokracja oraz Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego w Iwano-Frankiwsku we współpracy z Federacją Polskich Organizacji na Ukrainie oraz Związkiem Polaków Ukrainy organizują Zjazd organizacji mniejszości polskiej na Ukrainie.**

Zjazd odbędzie się 2–5 października 2025 r. w obwodzie lwowskim. Ze względu na kwestie bezpieczeństwa dokładna lokalizacja miejsca spotkania, informacje dotyczące noclegów oraz szczegółowy program spotkania zostaną przekazane wyłącznie osobom zarejestrowanym.

**Ramowy program Zjazdu obejmuje:**

- panele dyskusyjne z udziałem ekspertów, przedstawicieli instytucji rządowych Polski i Ukrainy oraz liderów polskich środowisk na Ukrainie;
- wstępną analizę potrzeb i problemów Polaków mieszkających na Ukrainie (na podstawie opracowanych ankiet zgłoszeniowych);
- prezentacje dotyczące ustaw o mniejszościach narodowych oraz zmian w ustawie o Karcie Polaka;
- praktyczne warsztaty: praca w grupach, wymiana doświadczeń, wypracowanie wspólnych rozwiązań;
- wspólne opracowanie planów działań dla organizacji;
- powołanie Rady Konsultacyjnej ds. Mniejszości Polskiej na Ukrainie i zapoczątkowanie platformy komunikacji i współpracy;
- program artystyczny i kulturalny.

## Dla kogo?

- przedstawicieli organizacji polskich i stowarzyszeń;
- nauczycieli języka polskiego;
- dziennikarzy i animatorów kultury;
- aktywnych działaczy i przedsiębiorców polskiego pochodzenia.

Regulamin Zjazdu oraz formularz rekrutacyjny można znaleźć tu: <https://www.ckpide.eu/pl/aktualnosci/ogloszenia/6909-zjazd-organizacji-mniejszosci-polskiej-na-ukrainie>.

Projekt «Zjazd polskich organizacji mniejszości narodowej na Ukrainie» jest realizowany przez Fundację Wolność i Demokracja. Zadanie dofinansowane w ramach sprawowania opieki Senatu Rzeczypospolitej Polskiej nad Polską i Polakami za granicą w 2025 r.

**Źródło: Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego w Iwano-Frankiwsku**

# Ślusarze remontowi będą kształceni w przedsiębiorstwach

## Слюсарів-ремонтників навчатимуть на виробництві

Unia Europejska we współpracy z Niemcami, Polską i Estonią kontynuuje wspieranie modernizacji kształcenia zawodowego w Ukrainie w ramach inicjatywy Skills4Recovery. Każdy z projektów realizowanych w jej ramach to unikalna odpowiedź na wyzwania stojące przed poszczególnymi placówkami edukacyjnymi, gospodarką regionu oraz potrzebami absolwentów i pracodawców.

W Łucku wystartował jeden z takich projektów pod tytułem «STEM-modernizacja kształcenia zawodowego: unowocześnienie przygotowania ślusarzy remontowych w obwodzie wołyńskim zgodnie z wyzwaniami współczesnego rynku». Projekt jest wdrażany przez Wołyńską Obwodową Organizację Społeczną «Perspektywy Wołynia» oraz Kolegium Techniczne Łuckiego Narodowego Uniwersytetu Technicznego z uwzględnieniem rozwoju kierunków technicznych cieszących się dużym zapotrzebowaniem w regionie. Wg danych Centrum Zatrudnienia w Łucku co roku miasto potrzebuje dodatkowych 50–60 ślusarzy remontowych.

Celem projektu jest unowocześnienie treści kształcenia zawodowego oraz stworzenie środowiska, w którym młodzież będzie mogła zdobywać nowoczesne umiejętności praktyczne, odpowiadające oczekiwaniom pracodawców, zwłaszcza w zakresie naprawy i obsługi sprzętu technicznego. Projekt obejmuje elementy STEM-edukacji, przewiduje doradztwo zawodowe, modernizację bazy dydaktycznej oraz współpracę z biznesem. Uczniowie Kolegium będą zdobywać doświadczenia praktyczne m.in. w wołyńskich przedsiębiorstwach.

Ten projekt jest częścią dwóch konkursów grantowych Przedstawicielstwa Fundacji Solidarności Międzynarodowej w Ukrainie, które obejmują 17 projektów dla młodzieży, a także osiem projektów dla dorosłych w różnych obwodach Ukrainy. Wszystkie dotyczą przygotowania pracowników z branży przemysłu przetwórczego, jednak różnią się tematyką, grupami docelowymi i podejściem do nauczania. Łączy je wspólny cel – modernizacja oraz podniesienie atrakcyjności i aktualności kształcenia zawodowego na rynku pracy, co ma przyczynić się do odbudowy i rozwoju ukraińskiej gospodarki.



Projekt «STEM-modernizacja kształcenia zawodowego: unowocześnienie przygotowania ślusarzy remontowych w obwodzie wołyńskim zgodnie z wyzwaniami współczesnego rynku» jest finansowany przez Unię Europejską, Niemcy, Polskę i Estonię w ramach inicjatywy Skills4Recovery, realizowanej przez Niemieckie Towarzystwo Współpracy Międzynarodowej oraz polską Fundację Solidarności Międzynarodowej.

Źródło: Przedstawicielstwo Fundacji Solidarności Międzynarodowej w Ukrainie

Европейський Союз у партнерстві з Німеччиною, Польщею та Естонією продовжує підтримувати модернізацію професійної освіти в Україні в межах Мультидонорської ініціативи Skills4Recovery. Кожен із проєктів у рамках цієї ініціативи – унікальна відповідь на виклики конкретних навчальних закладів, економіки регіону та потреби випускників і роботодавців.

Мета проєкту – оновити зміст професійної підготовки та створити середовище, в якому молодь зможе здобути сучасні практичні навички, що відповідають очікуванням роботодавців, зокрема у сферах ремонту та обслуговування технічного обладнання. Він поєднує елементи STEM-освіти, кар'єрне консультування, модернізацію навчальної бази та співпрацю з бізнесом. Здобувати практичні вміння студенти будуть, зокрема, на волинських виробництвах.

Цей проєкт – частина двох грантових конкурсів Представництва Фонду міжнародної солідарності в Україні, які охоплюють 17 проєктів для молоді та вісім для дорослих у різних областях України. Усі вони стосуються підготовки кадрів для переробної промисловості, однак різні за тематикою, цільовими групами та підходами до навчання. Водночас їх об'єднує спільна мета – модернізувати й підвищити привабливість та актуальність професійної освіти на ринку праці для відновлення та розвитку української економіки.

Реалізація проєкту «STEM-модернізація професійної освіти: оновлення підготовки слюсарів-ремонтників у Волинській області відповідно до викликів сучасного ринку» відбувається за фінансової підтримки Європейського Союзу, Німеччини, Польщі та Естонії в межах Мультидонорської ініціативи Skills4Recovery, яку впроваджують Німецьке товариство міжнародного співробітництва та польський Фонд міжнародної солідарності.

Джерело: Представництво Фонду міжнародної солідарності в Україні

У Луцьку стартував один із таких проєктів – «STEM-модернізація професійної освіти: оновлення підготовки слюсарів-ремонтників у Волинській області відповідно до викликів сучасного ринку». Його впроваджують ВОГО «Перспективи Волині» й Технічний фаховий коледж Луцького національного технічного університету, зосереджуючись на розвитку технічних спеціальностей, що мають високий попит у регіоні. За даними Центру зайнятості, щороку Луцьк потребує 50–60 слюсарів-ремонтників.

## W harcerskiej stancy

40 dzieci z Łuckiej Hromady powróciły z wakacji w Polsce. Jak informuje Łucka Rada Miejska, wyjazd odbył się w ramach porozumienia o współpracy między Wydziałem Usług Socjalnych dla Rodzin, Dzieci i Młodzieży Łuckiej Rady Miejskiej a Fundacją Cor Ignis.

Fundacja Cor Ignis na czele z prezesem Jakubem Czerwińskim zorganizowała turnus psychologiczno-rehabilitacyjny dla dzieci z Ukrainy. W dniach 3–10 sierpnia wypoczywały w stancy Związku Harcerstwa Polskiego «Trzy Morgi» w Piotrkowie Trybunalskim.

Nastolatki spędzali czas na obozowisku harcerskim, odpoczywając w bezpiecznym środowisku o regenerując się psychicznie – podaje Łucka Rada Miejska. Brali udział w warsztatach i grach, spędzali czas w parkach wodnych i zoo, uczestniczyli w wycieczkach i zajęciach zorganizowanych dla nich przez Muzeum w Piotrkowie Trybunalskim.

Odwiedzili również cmentarz prawosławny, gdzie oddali hołd żołnierzom Armii Ukraińskiej Republiki Ludowej, którzy znaleźli się w tym mieście na początku lat 20. XX wieku.

«Dzieci naładowały się pozytywną energią – miały czas na szczęśliwe dzieciństwo bez alarmów i wojny» – czytamy na stronie Łuckiej Rady Miejskiej. Władze Hromady wyrażają również wdzięczność Jakubowi Czerwińskiemu za wspieranie Ukrainy. Fundacja Cor Ignis, której jest prezesem, przekazała niedawno samochód dla 14 Samodzielnej Brygady Zmechanizowanej imienia księcia Romana Wielkiego.

MW

## У харцерській станиці

40 дітей Луцької міської територіальної громади нещодавно повернулися з Польщі. Як повідомляє Луцька міська рада, поїздка була можливою завдяки меморандуму про співпрацю між управлінням соціальних служб для сім'ї, дітей та молоді Луцької міської ради та фундацією «Cor Ignis».

Фундація «Cor Ignis» на чолі з Якубом Червінським організувала для дітей з України оздоровчий табір. 3–10 серпня вони відпочивали в станиці Спілки польського харцерства «Trzy Morgi» в місті Пьотркув-Трибунальський у Лодзькому воєводстві.

Підлітки отримали досвід скаутського таборування, відпочили в безпечному середовищі, психологічно перезавантажилися, зазначає Луцька міська рада. Вони брали участь у майстеркласах та іграх, відпочивали в аквапарках та екозоопарку, побували на екскурсії та заняттях, організованих для них Музеєм у Пьотркуві-Трибунальському.

А ще відвідали православне кладовище, де вшанували воїнів Армії Української Народної Республіки, які опинилися в цьому місті на початку 20-х рр. XX ст.

«Діти зарядилися позитивом та енергією – побули у щасливому дитинстві без тривоги та війни», – зазначає Луцька міська рада. Вона також висловлює вдячність Якубу Червінському за підтримку України. Очолювана ним фундація «Cor Ignis» нещодавно передала автомобіль для 14-ї окремої механізованої бригади імені князя Романа Великого.

ВМ

# Зamek we Włodzimierzu. Część 1

## Замок у Володимирі. Частина 1

О давньому замку we Włodzimierzu możemy przeczytać w artykule «Zamek Włodzimierski (Królewski)» autorstwa Wiktora Pawłowskiego z Łucka, umieszczonym w numerze 3 «Ziemi Wołyńskiej» z 1939 r. Publikujemy go w całości.

Gdy w roku 1840 przedsięwzięto we Włodzimierzu prace ziemne na terenie przylegającym bezpośrednio do więziennego budynku, otoczonego stosunkowo wysokim i stromym wałem, natrafiono na szereg przedmiotów świadczących o tym, że miejsce to, o charakterze wybitnie obronnym, zamieszkałe było jako przedhistoryczne grodzisko przez człowieka pierwotnego jeszcze w czasach neolitycznych<sup>1</sup>.

Znacznie później, za panowania udzielnych książąt teren ten skupiał środki obronne miasta w zameczku, wzniesionym przez ówczesnych książąt włodzimierskich, w którym mieściła się również cerkiew pod wezwaniem św. Joachima i Anny, a także prawdopodobnie i dwór książęcy. Całości broniły trzy rzędy wysokich wałów, zaopatrzonych drewnianymi ścianami, otoczonych fosą – koryto Ługu od południa i bagnista dolina Smoczy od wschodu. Obwód wałów, zachowanych do dziś dnia, obejmuje trzy morgi obszaru<sup>2</sup>. W roku 1261 udzielny książę Wasilko Romanowicz, ulegając żądaniu chana Burundaja, zmuszony był spalić obwarowania grodu, rozkopując następnie wały, gdyż nie mógł ich zniszczyć w żaden inny sposób.

W związku z tym wydarzeniem czytamy w kronice hipackiej pod rokiem 1261: «I ruszył Burundaj ku Włodzimierzowi, a Wasilko książę z nim i nie doszli do miasta i stanęli na Żytaniu na noc; Burundaj zaś zaczął mówić o Włodzimierzu: «Wasilku, rozrzuć gród»; zaś książę Wasilko począł myśleć w sobie o grodzie, ponieważ nie sposób było rozrzuć (zburzyć) go gwoździ jego wysokości, kazał go podpalić i tak w ciągu nocy cały spłonął. Nazajutrz zaś przyjechał Burundaj do Włodzimierza i widząc własnymi oczyma gród (zamek) cały spalony, począł jeść obiad u Wasilka we dworze i pić. Jadł obiad i pił i legł na noc koło Piatyana. Nazajutrz zaś przysłał Tatara imieniem Baimura, Baimur zaś przyjechał do księcia i rzecze: «Wasilku! przysłał mnie Burundaj, kazał mi gród rozkopać». Rzecze zaś mu Wasilko: «Czyń nakazane sobie» i począł rozkopywać gród, podkreślając tym swoje zwycięstwo»<sup>3</sup>.

Obronny gród włodzimierski, z czasem ponownie odbudowany, przechodził zmienne koleje losu, aż Kazimierz Wielki, zająwszy miasto, oddał Włodzimierz, Łuck i Olesk w lenno księciu Aleksandrowi Koriatowiczowi (Koriatowicze-Kurcewicz, Koriat syn Gedymina), a zburzywszy drewniany zamek, jaki tu istniał od dawna, niejednokrotnie niszczone i palony, począł wznosić nowy, dostatni, obronny i okazały z cegły i kamienia – kresową twierdzę, która miała być ostoją przed nieprzyjaciółmi, broniąc wraz ze Lwowem granic kraju od wschodu. Na budowę zamku włodzimierskiego, jak twierdzi Naruszewicz, wydał skarb polski ponad 3000 grzywien srebra (3600), około 300 ludzi pracowało przez dwa lata z mnóstwem wołów i koni, a kierownikiem robót był ksiądz proboszcz Wacław z Tęczyna<sup>4</sup>. Lecz śmierć króla w roku 1370 przerwała roboty. Skorzystał z tego Lubart wraz z bratem swym Kiejstutem i przystąpił do oblężenia Włodzimierza. Aleksander Koriatowicz, który dzierżał ziemię włodzimierską z ramienia króla, przebywał wówczas w Krakowie; dowódcą załogi we Włodzimierzu był Łęczycanin Turski. Zamek włodzimierski, jakkolwiek niezupełnie wykończony, według kroniki współczesnej Janka z Czarnkowa – był już tak silny, że «ludzie w nim pozostający nieprzyjaciółom zdobywającym dobrze mogli się bronić». Nie spodziewany napad tak jednak przeraził Pietrasza, że ten poddał zamek książętom litewskim, ci zaś, jak o tym z zalem mówi Janko, nie pozostawili z niego kamienia na kamieniu<sup>5</sup>.

W roku 1891 plantowano pod ogrody teren bezpośrednio przylegający do wałów; po ich



wewnętrznej stronie natrafiono na fundamenty murów, złożone z cegieł i nadzwyczaj twardej białej gliny. Ich kierunek pozwolił przypuszczać, że otaczały one cały obszar grodziska, łącząc się z basztą, znajdującą się w południowo-zachodnim jego rogu. Fundamenty tej baszty, złożone również z cegły, częściowo się zachowały. W gruzach murów kazimierzowskiego zamku znaleziono 21 srebrnych czeskich monet z pierwszej połowy XIV w., królów Wacława, Jana i Karola<sup>6</sup>.

Zburzony przez Litwinów zamek nie powstał już więcej w postaci, jaką mu pragnął nadać Wielki Kazimierz. Odbudowano go później w drzewie, a o dalszych jego dziejach dowiadujemy się z akt kilkakrotnie przeprowadzonych lustracji, w których warownia włodzimierska nosi oficjalne miano zamku.

W XVI wieku dokonano dwóch rewizji w latach 1545 i 1552<sup>7</sup>. Rewizje w roku 1545 przeprowadził specjalnie wysłany przez króla Zygmunta Starego komisarz, podskarbi litewski a zarazem królewski pisarz («gospodarski diak»), Leon Tyszkiewicz, ojciec Hipacego (Adama) Pocięja, wraz z biskupem Jerzym Chwalczewskim (Falczewski), jako lustratorowie zamków włodzimierskiego, łuckiego i krzemienieckiego.

Z aktu tej rewizji dowiadujemy się, że zamek włodzimierski za króla Kazimierza Jagiellończyka padł pastwą pożaru, po czym Kazimierz, wraz z żoną odwiedzając Włodzimierz, kazał go ponownie odbudować kosztem starostw słonimskiego, wołkowyskiego, bielskiego, brzeskiego i innych, a także kosztem barci ożyskich i przelomskich. Wtedy również starostwo włodzimierskie oddał król księciu Aleksandrowi Sanguszkowiczowi.

Tenże akt mówi m.in., że zamek włodzimierski stoi już ponad sto lat bez jakiegokolwiek remontu, a książęta, panowie oraz cała szlachta powiatu włodzimierskiego tylko naprawiają i smarują gliną każdy swoją część ściany – drewnianego ogrodzenia, zastępującego dawny mur obronny, z wyłączeniem wież, o które dbać winien sam gospodarz zamku – starosta.

Wieże były, według zdania lustratora – zmuszałe, strychy zawalone, fundamenty nadwerżone, wszystko wymagało szybkiej pomocy.

Również i zaopatrzenie zamku było bardzo mizerne: siedem beczek saletry, ołowiu trzy cent-

Pro древній замок у Володимирі розповідає стаття дослідника з Луцька Віктора Павловського «Володимирський (Королівський) замок», вміщена в № 3 «Землі Волинської» за 1939 р. Публікуємо її без змін.

вичу (Коріатовичі-Курцевичі, Коріат, син Гедими́на), і, зруйнувавши дерев'яний замок, який існував тут віддавна, неодноразово зазнаючи пљундрвання і спалення, почав зводити новий, розкішний, міцний і величний із цегли й каменю – кресову твердиню, яка мала бути захистом від ворогів, боронячи разом зі Львовом кордони країни від сходу. На будівництво володимирського замку, як стверджує Нарушевич, польська казна виділила понад 3000 гривень срібла (3600), близько 300 людей працювало два роки з великою кількістю волів і коней, а керівником робіт був ксьондз-парох із Тенчина<sup>4</sup>. Але смерть короля в 1370 р. перервала роботи. Цим скористався Любарт разом зі своїм братом Кейстутом, приступивши до облоги Володимира. Олександр Коріатович, який держав володимирську землю з волі короля, тоді перебував у Кракові; керівником залоги у Володимирі був Турський із Ленчиць. Володимирський замок, хоч був і не повністю добудований, як свідчить хроніка сучасника тих подій Янка з Чарноква, був уже настільки сильний, що «люди, які в ньому залишилися, могли добре боронитися проти ворожих нападників». Проте несподіваний напад так злякав Петраша, що він здав замок литовським князям, а вони, як про це із жалем говорить Янко, не залишили від нього каменю на камені<sup>5</sup>.

Коли в 1840 р. у Володимирі розпочали земляні роботи на території, що безпосередньо прилягала до будинку в'язниці, оточеного відносно високим і стрімким валом, натрапили на низку предметів, які свідчили про те, що це місце з чудовими оборонними якостями як до історичне городище було заселене первісною людиною ще в неолітичні часи<sup>1</sup>.

Значно пізніше, за володарювання удільних князів, на цій території в невеликому замку, зведеному князями володимирськими, були зосереджені оборонні засоби міста. Тут містилися теж церква Святих Йоахима і Анни, а також, імовірно, княжий двір. Усе це захищали три ряди високих валів, укріплених дерев'яними стінами й оточених ровом, наповненим водою, русло Луги – з півдня і болотиста долина Смочі – зі сходу. Периметр валів, які збереглися донині, охоплює площу два morgi<sup>2</sup>. У 1261 р. удільний князь Василько Романович, скоряючись наказу хана Бурундая, був змушений спалити укріплення города, а потім розкопати вали, оскільки не міг зруйнувати їх жодним іншим чином.

Про цю подію читаємо в Іпатіївському літописі від 1261 р. так: «I рушив Бурундай до Володимира, а князь Василько з ним, і не дійшли до міста і стали на Житані на ніч; Бурундай же почав говорити про Володимира: «Васильку, розкинь город»; князь же Василько почав думати собі про город, оскільки не було змоги розкинути (зруйнувати) його, бо був досить високий, тож наказав його підпалити, і так він за ніч весь згорів. Назавтра же приїхав Бурундай до Володимира й, побачивши власними очима город (замок) увесь спалений, почав їсти обід у Васильку у дворі та пити. Ів обід та пив і ліг на ніч біля П'ятина. Назавтра же прислав татарина на ім'я Баймур, Баймур же приїхав до князя і рече: «Васильку! Прислав мене Бурундай, наказав мені город розкопати». Рече же йому Василько: «Роби, що тобі наказано». І почав розкопувати город, підкреслюючи тим свою перемогу»<sup>3</sup>.

Оборонний володимирський город, із часом наново відбудований, переживав різні перипетії, доки Казимир Великий, зайнявши місто, віддав Володимира, Луцьк та Олеск у ленне володіння князю Олександрові Коріато-

У 1891 р. тут вирівнювали під сади територію, що безпосередньо прилягала до валів; із їх внутрішнього боку знайшли фундаменти стін, змуровані із цегли та надзвичайно твердої білої глини. Їх напрямком дозволив припустити, що вони оточували всю територію городища і сполучалися з баштою, яка містилася в південно-західному його куті. Фундаменти цієї башти, теж змуровані із цегли, частково збереглися. У руїнах стін казімівського замку знайшли 21 срібну чеську монету першої половини XIV ст., королів Вацлава, Яна і Кароля<sup>6</sup>.

Зруйнований литвинами замок уже не відновився у вигляді, який йому хотів надати Казимир Великий. Пізніше його відбудували з дерева, а про його подальшу долю ми дізнаємося з кількаразово проведених люстрацій, у яких володимирська твердиня офіційно іменується замком.

У XVI ст. провели дві ревізії: в 1545 і 1552 рр.<sup>7</sup>. Ревізію в 1545 р. провів спеціально присланий королем Сигізмундом Старим комісар, підскарбій литовський і водночас королівський писар («королівський дяк») Леон Тишкевич, батько Іпатія (Адама) Потія, разом із єпископом Єжи Хвальчевським (Фальчевським). Обидва були люстраторами володимирського, луцького і кременецького замків.

З акту цієї ревізії дізнаємося, що володимирський замок за короля Казимира Ягеллончика став жертвою пожежі, після чого Казимир, відвідавши Володимира разом із дружиною, наказав його знову відбудувати коштом Слоніського, Волковиського, Бельського, Брестського та інших старост, а також коштом ожиських і пшеломських бортей. Тоді ж Володимирське староство король віддав князю Олександрові Сангушковичу.

У цьому ж акті написано, зокрема, що володимирський замок стоїть уже понад 100 років без будь-якого ремонту, а князі, пани та вся шляхта Володимирського повіту тільки ремонтують і підмащують глиною кожен свою частину стіни – дерев'яної огорожі, яка замінила колишню оборонну стіну, за винятком веж, про які повинен дбати сам господар замку, староста.

Вежі, на думку люстратора, були занедбані, дахи провалені, фундаменти пошкоджені, все вимагало швидкої допомоги.

nary, hakownic 30, do nich kul 207, krótkich żelaznych serpentyn 2, prochu do hakownic 2 kamienie, armata jedna tylko i to rozerwana, brak również kołków, kłód i kamieni. Zapasy żywności ścigano dopiero w krytycznej chwili<sup>8</sup>.

Lustracja z roku 1552 przeprowadzona przez Piotra Chwalczewskiego, brata biskupa łuckiego<sup>9</sup>, nadmieniała, że zamek wybudowano z dębowego drzewa staraniem horodniczego Sołtana. Mieścił się on na niewysokiej lecz stromej górze, otoczony był wodą i posiadał 5 baszt: jedna nad bramą – kwadratowa, reszta – okrągłe. Ich opis był następujący: baszta pierwsza, nad bramą, ma 5 sążni (50 m) szerokości; wierzchnia część jej opadła – dwa pomosty są całe. Reperować ją winni chłopci włodziemierscy oraz turzyscy, ponieważ zaś Turzysk wyprosił dla siebie zmarły starosta, książę Fedor Sanguszkowicz, toteż i reperację tej wieży przerzucił na skarb królewski. Druga baszta znajduje się na lewo od wejścia do zamku. Wierzchnia część jej opadła, a dolna przegniła; remontować ją obowiązana wieś Koniuchy, którą włada książę Koszyrski (Sanguszko). Trzecia baszta dobrze zachowana; naprawiać ją winni włodziemierscy mieszczanie i chłopci ze wsi Litowiza, należącej do księcia Czartoryskiego. Czwarta – miejska, całego powiatu; budowę jej niedawno rozpoczął książę Bohdan Kurcewicz, lecz zmarł nie ukończywszy. Piąta, biskupów katolickiego i prawosławnego – dobra.

Horodni (izb, do których chroniła się ludność przed napadami, znosząc jednocześnie swe mieinie) posiadał zamek 71; w tej liczbie 10 nie krytych. Most przed zamkiem na łańcuchach – dobry (przerzucony przez Smocz łączył on zamek z miastem), naprawiać go obowiązani ziemianie całego powiatu. Stróżów do zamku najmuje starosta. Uzbrojenie zamku: 1 armata z brązu 8 ½ stop długości i 2 żelazne po 3 stopy; hakownic 30, z nich dwie nieboszczyk książę Fedor Sanguszkowicz wziął do zamku łockackiego; dotąd ich nie zwrócono. 20 prochownie. 200 kul do hakownic. Prochu armatniego 1 czapka, siarki nie ma. Ołowiu jedna sztuka. Saletry 4 beczki. Puszczarz Hrycko Sieńkowicz wraz z ojcem, byłym puszkarzem, otrzymywali rocznie po 20 kóp groszy.

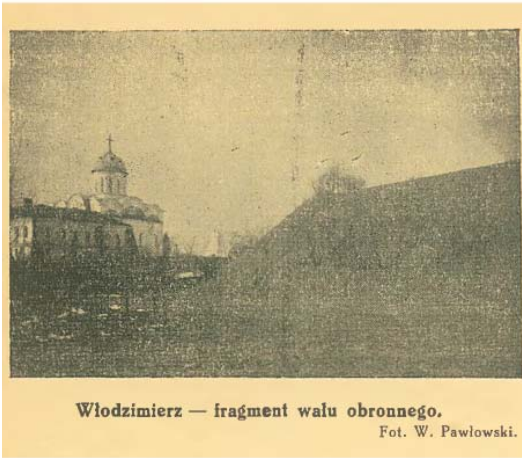
Budynki w zamku: pałac hospodarski z sosnowego drzewa, kryty gontą, 12 domów ziemiańskich i cerkiew pod wezwaniem św. Joachima i Anny<sup>10</sup>.

Akt tejże rewizji podaje, że dawniej należała do zamku wielka ilość wsi, których chłopci jako poddani pełnili przy zamku wszelkiego rodzaju obowiązki; jednak na wiele lat przed rewizją większa część tych wsi została wydzielona i wydzierżawiona osobom prywatnym, niektóre zaś odeszły do korony polskiej. Tak np.: Litowiz, Grzybowce, Wołoską Wolę, Ośmiłowicze mają w dzierżawie książęta Czartoryscy. Promów Michał, Łeznica czterdzieści lat temu dostały się do Kryłowa (miasteczko nad Bugiem), do korony polskiej. Niskiennicze dzierżawi Tichno Kisiel (otrzymali je Kisielowie jeszcze za Jagiełły), Werbę, Mohylno, Grzejno, Monaster, Błażenik, Wolicę – Sołtanowicze. Mokrecz, gdzie mieszkali sokolnicy, kucharze i inni podwładni zamku, dzierżawi książę Kozeka. Świniarzyn wydzierżawiła pani Bohuszowa-Bohowitynowa; Chmielów – Sieniutycz, Chobołtowę – Kostiukowicz. Korytnicę i sześć przysiółków dzierżawi syn zmarłego pana, Michajłow Piezarewo (tak podano w «Ziemi Wołyńskiej», przypuszczalnie chodzi o imię i nazwisko Michajło Piezarew lub Michajło Pisarew – red.), zaś Koniuchy, w których stały konie królewskie – książę Andrzej Koszyrski. Gumniszczów, gdzie było gumno królewskie i pałac, wziął w dzierżawę Bazyli Sankowicz. Niżej: Werbiczno wydzierżawia ziemianin Kałusowski, Turzysk, zamek i miasto i do niego 17 wsi, wziął Fedor Sanguszkowicz.

Dalszy ciąg przytoczonego ustępu wymienia Nowosiółki – dzierżawę książąt Kurcewiczów-Koriatowiczów. Michajłowicze – księcia Sanguszkowicza, Szyszów, Fedorowiec, Ostrów, naprzeciw zamku na Ługu, wydzierżawiony prawosławnemu biskupowi, który pobudował tam młyn<sup>11</sup>.

Przy sposobności warto nadmienić, że jeszcze w 1554 r. lustrator Leon Tyszkiewicz, oprócz rewizji zamków, przeprowadził również rewizję praw na posiadanie ziemi i przywilejów, przy czym wołyńscy panowie i magnaci zamiast się osobiście stawić na lustrację, przestali taką odpowiedź królewskiemu komisarzowi do łuckiego zamku:

«My sami i przodkowie nasi u gospodarza Jegomości nie ukradli (majątków), bo mamy starostów nad sobą... a co się dotyczy robót naszych



sądu, lecz tak stary i zmurzały, że konieczne było — podług zdania lustratora — wystawienie nowego.

Akta grodzkie mieszcili się w kościele dominikańskim, zaś ziemskie w farze. Na zamczysku: izb 4, armat żelaznych 2, z nich jedna rozerwana, druga zardzewiała.

Obowiązek obrony miasta wzgl. zamku spoczywał oprócz wojska na cechach. Cech pierwszy, kuśnierski — przywilejem królewskim z r. 1582 obowiązany był mieć zawsze broń i amunicję, a także dawać po 3 gr. litewskie na katedralną cerkiew. Drugi cech, krawiecki, (przywilej z r. 1585) musiał mieć na pogotowiu 1 armatę, 8 strzelb, sztandar, bęben i proch. Cech trzeci, piekarski: do niego należały fabryki mydła, świec i krochmalu. Czwarty—szewski, również winien był się zaopatrzyć w proch za-

zamkowych, to od tego nie odmawiamy się... temu, że wiadomo wszystkim jak wielką ruinę i rozgrabienie przecierpieliśmy od wrogów, tak że mało kto przechował pisma na swoją majątność, a ledwie mógł ustrzec życia. A gdy się komu udało je przechować, to wszystko to zniszczył pożar podczas tego, gdy palił się zamek łucki i włodziemierski i wszystko co dali nam, to za nasze wojenne zasługi i dzielne uczynki królowie i książęta nasi»<sup>12</sup>.

Przypisy:

1. *Trudy XI Archeolog. Sjezda 1899 g. Moskwa 1901, t. I, s. 64; cf. Jakimowicz R., Szlak wyprawy kijowskiej Bolesława Chrobrego w świetle archeologii – Rocznik Wołyński III/1933.*
2. *Orłowicz M., Ilustrowany przewodnik po Wołyniu. Łuck 1929, s. 152, autor twierdzi, że zamek ks. ruskich istniał od końca X wieku; Hoffman J. Przewodnik po Wołyniu, Warszawa 1938, s. 26, notuje «potężne» wały.*
3. *Teodorowicz. Gorod Włodimir. Począjów 1893, str. 17 (pierwotórdo: Połnoje sobranije rus. letopis, t. 2, Ipatjewskaja letopis, str. 198).*
4. *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego. Warszawa 1895, t. XIV, str. 169.*
5. *Zajączkowski St., Wołyń pod panowaniem Litwy – Rocznik Wołyński t. 11 (Równe 1931).*
6. *Trudy XI Archeolog. Sjezda, jw.*
7. *Jabłonowski A. (wyd.), Rewizja zamków ziemi wołyńskiej w połowie XVI wieku.*
8. *Jabłonowski A. c., za nim Cynkałowski O., Książcy Gorod Włodimir. Lwów 1935, str. 47–48.*
9. *O Chwalczewskich por. artykuły Wł. Pociechy, Polski Słownik Biograficzny, t. IV, Kraków 1937 (s. 1–3).*
10. *Teodorowicz, o. c. 221 – 2 (pierwotórdo Balińskiego i Lipińskiego Starożytna Polska, t. 2, str. 1413–1418.*
11. *Teodorowicz, o. c. str. 221 – 2.*
12. *Cynkałowski, o. c. 50.*

(Ciąg dalszy nastąpi).

Opracował Anatol Olich

Na zdjęciach: 1. Wał zamku we Włodzimierz. Autor: Neovitaha777, CC BY-SA 4.0. 2. Katedra we Włodzimierz na widokówce z 1917 r. 3. Fragment wału na zdjęciu umieszczonym na łamach «Ziemi Wołyńskiej» w 1939 r.

Budiwli w zamku: gospodarський палац із сонового дерева, критий гонтом, 12 поміщицьких домів і церква Святих Йоакима і Анни<sup>10</sup>.

Акт цієї ж ревізії повідомляє, що раніше замкові належала велика кількість сіл, селяни яких як піддани виконували при замку різного роду обов'язки; однак ще за багато років до ревізії більша частина тих сіл була надана й передана приватним особам, а деякі перейшли до Польської Корони. Так, наприклад, Литовиж, Грибівці, Волоську Волю, Осмиловичі державлять князі Чарторійські. Промув Міхал, Лезниця 40 років тому перейшли до Крилова (містечко над Бугом), до Польської Корони. Низкиничі державить Тихон Кисель (Киселі їх отримали ще за Ягайла), Вербу, Могильно, Монастир, Блаженик, Волицю – Солтановичі. Мокрець, де жили сокольничі, кухарі та інші підвладні замку, тримає князь Козека. Свинярин видержавила пані Богушова-Боговитинова; Хмільв – Сенютич, Хобултову – Костюкович. Коритницю і шість присілків державить син померлого власника, Михайлів Пезарево (*тут переклад із польської мови дослівний, можливо йдеться про ім'я та прізвище Михайло Пезарев або Пісарев, – ред.*), а Конюхи, де стояли королівські коні, – князь Андрій Каширський. Гумнищів, де було королівське гумно й палац, узяв у державу Василь Санкович. Нижче: Вербичне державить поміщик Калусовський, Турійськ, замок і місто, а з ним 17 сіл, узяв Федір Сангушкович.

Подальша частина наведеного документа згадує Новосілкі – державу князів Курцевичів-Коріатовичів, Михайлівці – князя Сангушковича, Шистів, Федорівець, Острів навпроти замку на Лузі видержавлений православному єпископові, який побудував там млини<sup>11</sup>.

При нагоді варто зазначити, що ще в 1554 р. люстратор Леон Тишкевич, крім ревізії замків, провів ревізію прав на володіння землею і привілеями, при тому волинські пани та магнати замість того, щоб особисто явитися на люстрацію, надіслали таку відповідь королівському комісару до Луцького замку:

«Ми самі і предки наші в господаря Вашої мості не вкрали (маєтків), бо маємо старост над собою... а що стосується наших замкових робіт, то ми від цього не відмовляємося... Бо відомо всім, як велику руїну й розграбування ми зазнали від ворогів, так що мало хто зберіг писемні надання на свою маєтність, а то й ледве зміг урятувати життя. А коли й комусь вдалося їх зберегти, то все знищила пожежа під час того, як горіли замки луцький і володимирський, і все, що дали нам, то за наші ратні заслуги й мужні вчинки королі та князі наші»<sup>12</sup>.

Примітки:

1. *Праці XI археологічного з'їзду 1899 р. Москва, 1901 р., т. I, с. 64; пор. Якимович Р., Шлях київського походу Болеслава Хороброго у світлі археології. Волинський альманах № 3, 1933 р.*
2. *Орлович М. Люстрований путівник по Волині. Луцьк, 1929 р., с. 152. Автор стверджує, що замок руських князів існував від кінця X ст.; Гофман Я., Путівник по Волині, Варшава, 1938 р., с. 26, фіксує «потужні» валя.*
3. *Теодорович. Місто Володимир. Почаїв, 1893 р., с. 17 (першоджерело: Повна збірка руських літописів, т. 2, Іпатівський літопис, с.198).*
4. *Географічний словник Королівства Польсько-го. Варшава, 1895 р., т. XIV, с. 169.*
5. *Зайончковський С., Волинь під пануванням Литви. Волинський альманах, № 11 (Рівне, 1931 р.).*
6. *Праці XI археологічного з'їзду, див. цит.*
7. *Яблоновський А. Ревізія замків Волинської землі в середині XVI ст.*
8. *Яблоновський А., цит., далі Цинкаловський О. Княжий город Володимир, Львів, 1935, с. 47–48.*
9. *Про Хвальчевських – див. статті В. Поце-хи, Польський біографічний словник, т. IV, Краків, 1937 р., с. 1–3.*
10. *Теодорович, цит., с. 221 – 2 (першоджерело Балинського і Ліпінського, Древня Польща, т. 2, с. 1413–1418).*
11. *Теодорович, цит., с. 221 – 2.*
12. *Цинкаловський, цит., с. 50.*

(Далі буде).

Опрацював і переклав Анатолій Оліх

На фото: 1. Вали Володимирського замку. Автор: Neovitaha777, CC BY-SA 4.0. 2. Собор у Володимирі на листівці 1917 р. 3. Фрагмент оборонного валу на фото, опублікованому в «Землі Волинській» у 1939 р.

# Poeta niepokorny, ironista i podróżnik

## Непокірний поет, іроніст і мандрівник

Zbigniew Herbert to jeden z najwybitniejszych poetów polskich XX wieku. Jego twórczość stała się moralnym kompasem i ironicznym komentarzem do rzeczywistości XX wieku, a wiersze są pełne napięcia między etyką a estetyką, historią a codziennością oraz heroizmem a ludzką słabością. Ale Herbert to nie tylko poeta – to także człowiek z krwi i kości, z wielkim poczuciem humoru, pasją do podróżowania i własnymi słabościami.

Urodził się w 1924 r. we Lwowie, dorastał w czasach burzliwych i tragicznych: przeżył wojnę, okupację niemiecką i sowiecką, wiele lat tępego w swej istocie komunizmu. Studiował filozofię, prawo i ekonomię, ale to literatura stała się jego prawdziwym powołaniem. Debiutował późno, bo dopiero w 1956 r., tomem «Struna światła». Zdobyl uznanie jako głos niezależny, niepokorny, nieulegający ideologicznym naciskom. Poeta, który czekał na debiut, aż minie najgorszy mrok stalinowskiego komunizmu.

Jego życie to ciągła walka – z systemem, z chorobą, z samotnością, z biedą, z komunistyczną cenzurą. Mimo to, Herbert nigdy nie stracił ironii i dystansu do tego, co wokół niego się działo. Miał duże poczucie humoru. Poświadczają to liczne wspomnienia osób, z którymi przyszło mu wędrować przez XX wiek.

Zbigniew Herbert stworzył jedną z najbardziej rozpoznawalnych postaci w polskiej literaturze – Pana Cogito. To alter ego poety, postać filozoficzna, ale też bardzo ludzka. To on sam. Pan Cogito nie jest herosem – to ktoś, kto wątpi, kto się boi, ale mimo wszystko wybiera «trudną wolność». Jego słynny wiersz «Przesłanie Pana Cogito» jest wezwaniem do odwagi, obrony swojego zdania, pogardą dla szpiclów, katów i tchórzów, do czuwania w imię najwyższych wartości ludzkich, do wierności sobie.

Herbert pisał językiem pełnym odniesień do znaków kultury europejskiej. Jego poezja to połączenie klasycyzmu i filozofii z codziennością. Często też sięgał po motywy antyczne po to, by pokazać ich aktualność i powtarzalność. Był także zapalonym podróżnikiem. Włochy, Grecja, Francja, Holandia, Anglia, Szkocja – to nie tylko miejsca, które odwiedzał, ale też przestrzenie duchowe i źródła inspiracji. W jego esejach, zwłaszcza w tomie «Barbarzyńca w ogrodzie», podróż staje się formą poznania, rozmową z przeszłością.

«Podróżuję nie po to, by uciekać, ale by zrozumieć» – pisał w jednym z listów. W Grecji szukał śladów tragicznej harmonii, we Włoszech – piękna i rozkładu, w Holandii – światła i cienia. Jego spojrzenie było zawsze pełne szacunku, ale też krytyczne. Nie był turystą – był pielgrzymem. Kochał wielką miłością malarstwo.

Jednak Herbert nie był postacią pomnikową. Miał swoje słabości – zmagał się z depresją, uzależnieniem od leków, samotnością, słabością do romansów z pięknymi kobietami i z alkoholem. Jednak jak mawiał Marian Grześczak: «Znał kto kiedy poetę trzeźwego? Nie napisze taki nic dobrego». «Ale jak można było nie pić w tych szarych latach?» – chciałoby się spytać i powiedzieć: «Ten, kto nie pił, niech pierwszy rzuci kamieniem». Jan Józef Szczepański wspominał, jak Herbert po winie w najbardziej znanej restauracji warszawskiej «U Fukiera» krzyczał nocą na całe gardło: «Ludu Warszawy, pędź Moskale».

Bywał trudny w relacjach z innymi, impulsywny, czasem złośliwy wobec najbliższych. Ale właśnie te cechy czyniły go bardziej ludzkim. Bardzo ciekawy portret człowieka i poety stworzyła Joanna Siedlecka w biografii «Pan od poezji» wydanej w roku 2003.

Choć Herbert kojarzy się z powagą, jego twórczość pełna jest ironii, żartów, gry z konwencją literacką. Potrafił śmiać się z siebie, z innych i z życiowych absurdów. W wierszu «Pan Cogito obserwuje zmarłego przyjaciela» pojawia się gorzka, ale i błyskotliwa refleksja o śmierci, jej okrucieństwie wobec osoby mu bliskiej: «kiedy powrócił / nie zastał już przyjaciela / na jego miejscu / leżało

Zбігнев Герберт – один із найвидатніших польських poetів XX ст. Його творчість стала моральним компасом та іронічним коментарем до реальності XX ст., а вірші сповнені напруги між етикою й естетикою, історією та повсякденністю, героїзмом і людською слабкістю. Але Герберт – не лише поет, а й людина з плоті і крові, з великим почуттям гумору, пристрастю до подорожей і власними слабкими сторонами.



coś innego /z przekrzywioną głową / i wytrzeszczonymi oczyma». Jego humor jest bardzo subtelny, często ukryty w strukturze tekstu, w kontraście między formą a treścią. To nie był śmiech dla śmiechu – to była forma obrony przed złem, okrucieństwem i absurdem świata oraz naszego istnienia. W jego wierszach ironia jest bronią w walce z oporną materią życia. W listach do przyjaciół często pisał o swoich lękach i poczuciu wyobcowania. Nie ukrywał, że pisanie bywa dla niego ucieczką, ale też formą terapii, a jego poezja nie jest wyrazem siły – ale walki.

Twórczość Herberta wciąż inspiruje – nie tylko poetów, ale też filozofów, polonistów, ludzi szukających sensu w życiu. W czasach chaosu i zmieniającego się w zawrotnym tempie świata, jego głos brzmi jak przypomnienie, że warto być wiernym sobie. Nie był idealnym człowiekiem, miał skomplikowane związki z kobietami, pił dużo alkoholu, tworzył wokół siebie różne mity, ale był autentyczny w życiu i w swojej twórczości. Nie był prorokiem, ale był świadkiem czarnej epoki XX wieku – II wojny światowej i komunizmu.

Można powiedzieć, że Zbigniew Herbert to poeta, który nie tylko pisał wiersze – on je przeżywał całym swoim życiem. Było ono pełne napięcia, ale też piękne i ciekawe: ciągle w podróży, w zmaganiach z samym sobą, literatami, komunizmem, cenzurą i groteskowością istnienia. Jego twórczość to nie tylko literatura – to lekcja odwagi i jednocześnie pokory wobec siły życia i śmierci. W czasach, gdy łatwo ulec cynizmowi z powodu okrucieństwa dyktatorów, kłamstw władców i rządów, warto wrócić do jego twórczości i odczytać ją nowo w zaciśniętym sumieniu, w realiach XXI wieku.

Wiesław Pisarski,  
nauczyciel języka polskiego skierowany  
do Kowla przez ORPEG

Na zdjęciu: Tablica pamiątkowa na budynku nr 55 przy ul. Łyczakowskiej we Lwowie. Autor: Aeou, CC BY-SA 3.0.

У Греції він шукав сліди трагічної гармонії, в Італії – красу й розпад, у Нідерландах – світло й тінь. Його погляд завжди був сповнений поваги, але й критичності. Він не був туристом – він був паломником. Поет глибоко й щиро любив живопис.

Однак Збігнев Герберт не був постаттю на п'єдесталі. В нього були свої слабкості – боротьба з депресією, залежності від ліків і алкоголю, самотність, пристрасть до романів із красивими жінками. Однак, як жартома казав Маріан Гжесьчак: «А хто коли бачив тверезого поета? Такий нічого доброго не напише». Хочеться запитати: «А як узагалі тоді можна було не пити, в ті сірі роки?» Й додати: «Хто не пив, нехай перший кине камінь». Ян-Юзеф Щепанський згадував, як Герберт, випивши вина в найвідомішому варшавському ресторані «У Фукера» кричав посеред ночі на все горло: «Люде Варшави, гони москаля».

У стосунках з іншими він міг бути складним, імпульсивним, а часом злим до найближчих. Але саме ці риси свідчили про нього як про людину. Дуже цікавий портрет його як людини й поета створила Йоанна Седлецька в біографії «Пан від поезії», виданій у 2003 р.

Хоча Збігнев Герберт і асоціюється із серйозністю, в його творчості багато іронії, жартів, гри з літературною конвенцією. Він умів посміятися із себе, інших та із життєвих абсурдів. У вірші «Пан Когіто спостерігає за померлим другом» з'являється гірка, але водночас блискуча рефлексія про смерть, її жорстокість стосовно близької йому людини: «коли повернувся / не застав уже друга / на його місці / лежало щось інше / з перекошеною головою / і витріщеними очима». Його гумор дуже тонкий, часто прихований у самій структурі тексту, в контрасті між формою і змістом. Це був не сміх заради сміху, а форма захисту від зла, жорстокості й абсурду світу, нашого існування. У його віршах іронія – це зброя в боротьбі з невіддатливою матерією життя. У листах до друзів він часто писав про свої страхи і відчуття відчуження. Не приховував, що писання для нього – втеча, але також форма терапії, а його поезія є виразом не сили, а боротьби.

Творчість Герберта досі надихає не лише poetів, а й філософів, полоністів, людей, які шукають сенс у житті. У часи хаосу та стрімких змін у світі його голос звучить як нагадування: варто залишатися вірним собі. Герберт не був ідеальною людиною, мав складні стосунки з жінками, багато пив, створював навколо себе різні міфи. Але був справжнім у житті та у своїй творчості. Був не пророком, а свідком темної доби XX ст. – Другої світової війни й комунізму.

Можна сказати, що Збігнев Герберт – це поет, який не просто писав вірші, а проживав їх усім своїм життям. А воно було сповнене суперечностей, але водночас красиве і цікаве: він постійно був у подорожах, у боротьбі з самим собою, літераторами, комунізмом, цензурою і гротеском існування.

Його творчість – це не просто література, це урок мужності й водночас смиренності перед силою життя і смерті. У часи, коли легко піддатися цинізму через жорстокість диктаторів, брехню влади, варто повернутися до його творчості та прочитати її по-новому, в тиші своєї совісті, в реаліях XXI ст.

Веслав Пісарський,  
учитель польської мови, скерований  
до Ковеля організацією ORPEG

На фото: Меморіальна таблиця на будинку № 55 на вулиці Лічаківській у Львові. Автор: Aeou, CC BY-SA 3.0.

# Пішки

Jest taki wiersz Marii Konopnickiej «A jak poszedł król na wojnę...», którego treść, mimo że wiele wody upłynęło od czasu, gdy został napisany, wydaje się być niestety niezwykle aktualna.

«(...) A jak poszedł Stach na boje,  
Zaszumiały jasne zdroje,  
Zaszumiało kłosów pole  
Na tęsknotę, na niedolę...

A na wojnie świszczą kule,  
Lud się wali jako snopy,  
A najdzielniej biją króle,  
A najgęściej giną chłopcy (...)

Jeszcze wczoraj jeden Stach orał pole, inny był kierowcą autobusu, a jakiś kolejny piekł chleb w piekarni albo malował pokój córce. Żyli, oddychali, narzekali na bolące plecy lub zadzę za skórą na palcu, cieszyli się z pierwszych słów synka, z podwyżki, z udanych zbiorów. Planowali przyszłość. Ciuli do skarpety wszystkie grosze na nowy dom, na wymarzony urlop, na studia dla dzieci.

Zwykli, normalni ludzie. Żony czasem suszyły im głowy o nienaprawiony, ciekący kran, o niedoklejoną tapetę, o to, że na ostatnich imieninach u wuja Aleksandra wypił jeden z drugim o dwa kieliszki za dużo i potem było nieprzyjemnie. Bo jak wiadomo po alkoholu Stach dostaje małpiego rozumu i wydaje mu się, że jest lwem salonowym i zaczyna kokietować ponad wszelką miarę małżonki kuzynów. Ponieważ takie zachowanie nigdy nie uchodzi na sucho, więc efekt umizgów wszystkich Stachów świata łatwy jest do przewidzenia.

Wydawać by się mogło, że taki stan rzeczy będzie trwał wiecznie. Ludzie, zaganiani wokół swoich małych i większych spraw, będą swoje życie wieść nie przeszkadzając sobie wzajemnie zbyt mocno. Czasem jeden drugiemu nadeprnie trochę na odcisk, obrazi się na rok albo jeden dzień i to wszystko. Potem wszystko między dwoma Stachami wraca do normy, a inni ludzie nawet nie mieli zielonego pojęcia, że coś między nimi zgrzytało.

Aż pewnego dnia jeden z możnowładców postanawia, że zagra sobie w szachy – z tą tylko różnicą, że zamiast figur wyrzeźbionych w drewnie ma żywych ludzi, których jak pionki przedstawia, gdzie chce, i robi z nimi, co chce. Sam, «odważny» wielce, oklaskiwany i odbierający hołdy siedzi sobie bezpiecznie wiele setek kilometrów od linii frontu wojny, którą wywołał.

Możnowładcy krzyczą zawsze o odwadze, nawołują do poświęceń i bohaterstwa, na któ-

re sami nie mają najmniejszej ochoty. Tak oto jesteśmy świadkami kolejnego paradoksu, o którym Pablo Neruda powiedział tak: «Na wojnach zabijają się nawzajem ludzie, którzy zupełnie się nie znają, w imię interesów ludzi, którzy się doskonale znają, ale się nie zabijają».

**Ciułać do skarpety**, a więc oszczędzać, zbierać, gromadzić pieniądze.

**Suszyć komuś głowę**, czyli mieć o coś do kogoś pretensje, chcieć by coś zrobił.

**Dostawać małpiego rozumu** oznacza zachowanie niepoważne, nierozsądne, głupie.

**Lew salonowy** to osoba, która jest bardzo towarzyska, zabawna i lubi być w centrum uwagi.

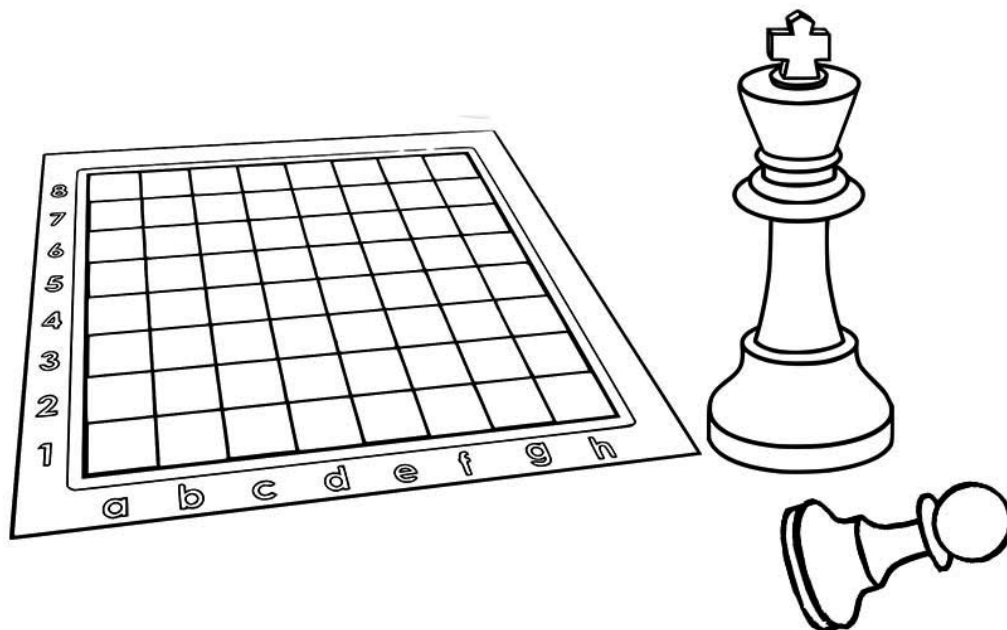
**Coś nie uchodzi na sucho**, czyli nie pozostaje bezkarne.

**Nadeprnąć komuś na odcisk**, czyli urazić kogoś, obrazić, sprawić przykrość.

Gabriela Woźniak-Kowalik,  
nauczycielka skierowana do Łucka przez ORPEG

# Пішаки

Є такий вірш Марії Конопницької «Як до бою круль збирався», зміст якого, попри те, що багато води сплигло від часу його написання, залишається, на жаль, надзвичайно актуальним.



«(...) А як Стах наш кидав села,  
То заграли лиш джерела,  
Зашуміли жита в полі  
Об нещасній його долі.

На всі боки свищать кулі,  
Досить лиха, пекла досить;  
Найславніше б'ються крулі,  
Понайбільше ж хлопів косить (...)

Переклад Павла Грабовського.

Іще вчора один Стах орав поле, другий був водієм автобуса, а ще наступний пік хліб у пекарні чи фарбував доньчину кімнату. Вони жили, дихали, нарікали на біль у попереку або на скалку в пальці, тішилися першими словами сина, добавкою до зарплатні, гарним врожаєм. Планували майбутнє. Склали у шкарпетку всяку копійчину на новий дім, на омріяну відпустку, на навчання для дітей.

Звичайні, нормальні люди. Жінки часом їм сушили голови, нагадуючи про невідремонтований кран, відклеєні шпалери, про те, що на останніх іменинах у дядька Олександра вони обидвоє випили на дві чарки забагато і потім було неприємно. Адже, як відомо, після випивки Стах отримує мавпячий розум і тоді йому

здається, що він – салонний лев, тож чоловік починає понад всяку міру загравати з друзями родичів. А оскільки така поведінка ніколи не сходить насухо, то результат залицянь усіх Стахів світу дуже легко передбачити.

І всім нам здавалося, що так триватиме вічно. Люди будуть метушитися навколо своїх більших і менших справ та вестимуть своє життя, не надто сильно заважаючи одне одному. Часом хтось комусь наступить трохи на мозолю, образиться на рік або день – ось і все. Далі відносини між двома Стахами вертаються до норми, а інші люди не мають навіть зеленого поняття, що між ними щось було не так.

Аж ось одного дня один із możnowładców вирішує, що пограє собі в шахи – з тією тільки різницею, що замість фігур, вирізьблених із дерева, в нього живі люди, яких він, мов пішаки, переставляє, куди хоче, й робить із ними, що хоче. Сам він, дуже «сміливий», обиспаний аплодисментами і вкритий славою, сидить собі в безпеці за багато сотень кілометрів від лінії фронту, яку сам створив.

Можновладці завжди кричать про відвагу, закликають до самопожертви та героїзму, на які самі не мають найменшої охоти. Так ми стаємо свідками чергового парадоксу, про який Пабло Неруда сказав так: «На війні люди, геть незнайомі між собою, вбивають одне одного задля інтересів людей, які чудово знайомі, проте одне одного не вбивають».

Скласти у шкарпетку (**ciułać do skarpety**), тобто заощаджувати, збирати, накопичувати гроші.

Сушити комусь голову (**suszyć komuś głowę**), тобто мати до когось претензії, хотіти, щоб він щось зробив.

Отримати мавпячий розум (**dostawać małpiego rozumu**) означає несерйозну, нерозсудливу, дурну поведінку.

Салонний лев (**lew salonowy**) – дуже товариська, жартівлива людина, яка любить бути в центрі уваги.

Щось не сходить насухо (**coś nie uchodzi na sucho**), тобто не залишається непокараним.

Наступити комусь на мозолю (**nadeprnąć komuś na odcisk**), тобто образити когось, завдати прикroщів.

Габрієля Возняк-Ковалік,  
учителька, скерована до Луцька організацією ORPEG

**31.08 — 17:00**  
вул. П'ятницька гірка, 16  
Луцький бізнес-простір

**100%**  
з квитків  
на Сили оборони

**Art Jazz**

**Hofseth / Wylezol Zakus / Borys Quartet**  
(NO / PL / UA)

**The Impressions Jazz Quintet**  
(UA)

**LU-NA-ME**  
(PL)

## ART JAZZ повертається до Луцька

Популярний джазовий фестиваль ART JAZZ, який почав свою історію у 2007 р., знову відбудеться в Луцьку. На ньому виступлять джазмени з України, Норвегії та Польщі. 100 % із квитків скерують на підтримку Сил оборони України.

Захід пройде 31 серпня у бізнес-просторі на вулиці П'ятницька Гірка, 2 (колишній кінотеатр «Батьківщина»). Початок о 17:00.

«Джаз для Луцька важливий. У місті є своя спільнота і традиція проведення фестивалів. Цим заходом ми хочемо її відновити, дати імпульс для відродження джазу в Луцьку та допомогти людям знову об'єднатися», – каже Елла Яцута, керівниця платформи «Алгоритм дій», яка є співорганізатором фестивалю.

На події виступлять гурти:  
– LU-NA-ME (Польща) – сміливе поєднання джазу, інді-фанку, електроніки та польських фольклорних мотивів, загорнуте в транс, гіпнотичні структури;  
– The Impressions Jazz Quintet (Україна)

представляють проект «Джазовий Івасюк»,

де неповторний світ пісень Володимира Івасюка, мелодії, пронизані поетичною майстерністю та глибокими емоціями, зазвучать у новому джазовому виконанні;

– Hofseth/Wylezol/Zakus/Borys Quartet (Норвегія, Польща, Україна) – міжнародний квартет: саксофоніст Бендік Хофсет, бас-гітарист Ігор Закус, барабанщик Ярослав Борис, піаніст Пьотр Вилежол.

«Культура під час війни допомагає триматися разом і нагадує нам, хто ми є. Війна триває, але ми маємо знаходити час і сили для таких подій, як ART JAZZ. Це не лише про музику, це – про людей, тепло й підтримку, які ми даруємо одне одному. Тут народжується відчуття, що життя триває і ми сильніші разом. Щиро дякую команді в Луцьку,

що бережете цю традицію і даєте людям світло навіть у найтемніші часи», – коментує військовослужбовець Віктор Грисюк, який раніше організовував джазові фестивалі в Луцьку.

Організатори: JAM Music School, платформа «Алгоритм дій», івент-агенція FeelGood, джаз-клуб «ДЖЕМ».

100 % із квитків скерують на підтримку Сил оборони України спільно з БФ «Ангар.Україна».

Купити квитки можна тут: <https://concert.ua/uk/event/art-jazz-lutsk>.

Головний партнер фестивалю – компанія «Дмитрук». Захід відбудеться за сприяння Луцької міської ради та Генерального консульства Республіки Польща в Луцьку.

# Робит едукacyjny на Lubelszczyźnie

## Навчальна поїздка на Люблінщину

W dniach 10–17 sierpnia piętnastoosobowa grupa uczniów punktu nauczania przy Polonijnym Stowarzyszeniu Kulturalno-Oświatowym w Tarnopolu na zaproszenie Fundacji «Szczęśliwe Dzieciństwo» z Lublina brała udział w obozie edukacyjnym w Motyczu Leśnym.



Organizatorzy zadbali o ciekawy, intensywny program pobytu. Motywem przewodnim obozu był język polski. Młodzież szkolna uczestniczyła m.in. w warsztatach językowych i kulinarnych, a także wyjazdach edukacyjnych. Zwiedziła Lublin oraz Kazimierz Dolny, wzięła udział w warsztatach w Muzeum Bolesława Prusa w Nałęczowie oraz wypoczęła w Ośrodku Słoneczny Wrota. Codzienne intensywne zajęcia pogłębiły znajomość języka i kultury polskiej.

Pobyt edukacyjny w Motyczu Leśnym odbył się dzięki projektowi «Ale kosmos – młodzi Polacy z Ukrainy poznają zawiłości języka polskiego» dofinansowanemu przez Instytut Rozwoju Ję-

zyka Polskiego im. Świętego Maksymiliana Marii Kolbego w ramach programu «Wypoczynek z językiem polskim».

«Polonijne Stowarzyszenie Kulturalno-Oświatowe w Tarnopolu składa serdeczne podziękowania na ręce Joanny Misiarz z Centrum Dobrego Wychowania Fundacji «Szczęśliwe Dzieciństwo» w Motyczu Leśnym oraz wszystkim zaangażowanym w realizację tego projektu» – powiedziała opiekunka tarnopolskiej grupy Natalia Urbańska.

Maryna Wojnowa,  
Polonijne Stowarzyszenie  
Kulturalno-Oświatowe w Tarnopolu  
Zdjęcia udostępnione przez autorkę

10–17 серпня п'ятнадцятеро учнів навчального пункту при Тернопільському культурно-просвітницькому полонійному товаристві на запрошення фундації «Щасливе дитинство» з Любліна взяли участь в освітньому таборі в Мотичі-Лісному.



Організатори подбали про цікаву й насичену програму перебування. Головною темою табору була польська мова. Школярі брали участь, зокрема, в мовних та кулінарних майстеркласах, а також у навчальних поїздках. Вони відвідали Люблін та Казімеж-Дольний, завітали до Музею Болеслава Пруса в Наленчові та відпочили в Центрі «Сонячний Вроtaків». Завдяки щоденним інтенсивним заняттям поглибили знання польської мови та культури.

Поїздка відбулася в рамках проекту «Але космос – молоді поляки з України пізнають таємниці польської мови», який фінансує Інститут розвитку польської мови імені Святого

Максиміліана-Марії Кольбе в рамках програми «Відпочинок із польською мовою».

«Тернопільське культурно-просвітницьке полонійне товариство висловлює щире подяку Йоанні Місяж із Центру доброго виховання при фундації «Щасливе дитинство» в Мотичі-Лісному та всім, хто брав участь у реалізації цього проекту», – сказала опікунка тернопільської групи Наталія Урбанська.

Марина Войнова,  
Тернопільське культурно-просвітницьке  
полонійне товариство  
Фото надала авторка

## Заняття з польської мови в Луцьку



Товариство польської культури на Волині імені Еви Фелінської запрошує на заняття з польської мови дітей та дорослих із різним рівнем знання мови.

Початок занять – із вересня 2025 р.

Запис до школи на 2025–2026 навчальний рік

триває до 1 вересня щодня

з 12:00 до 15:00

за адресою: Луцьк,

вулиця Миколи Мялковського, 5/7 (колишня – Крилова),

Товариство польської культури на Волині

імені Еви Фелінської або за телефоном: 066 596 77 05.

Проект фінансує Міністерство закордонних справ РП у рамках конкурсу «Полонія та поляки за кордоном 2023», оголошеного Канцелярією голови Ради міністрів РП  
Проект «Польська медійна платформа – Україна 2023–2025» реалізує фундація «Свобода і демократія»

Публікація відображає лише погляди автора / авторів  
і не представляє офіційну позицію Міністерства закордонних справ РП

Projekt finansowany ze środków Ministerstwa Spraw Zagranicznych w ramach konkursu pn. Polonia i Polacy za Granicą 2023 ogłoszonego przez Kancelarię Prezesa Rady Ministrów



Projekt „Polska Platforma Medialna Ukraina 2023–2025”  
realizowany przez Fundację Wolność i Demokracja.

Publikacja wyraża jedynie poglądy autora/ów i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Ministerstwa Spraw Zagranicznych.



Utwór jest dostępny na licencji Creative Commons Uznanie autorstwa 4.0 Międzynarodowa. Pewne prawa zastrzeżone na rzecz Organizacji Społecznej „Monitor Wołyński”. Utwór powstał w ramach zlecenia przez Kancelarię Prezesa Rady Ministrów, a od 1 lipca 2024 roku Ministerstwa Spraw Zagranicznych, zadań w zakresie wsparcia Polonii i Polaków za granicą w 2023 roku. Zezwala się na dowolne wykorzystanie utworu, pod warunkiem zachowania ww. informacji, w tym informacji o stosowanej licencji i o posiadaczach praw.

Видавець: ГО «Волинський монітор»  
Шеф-редактор: Валентин ВАКОЛЮК  
Головний редактор: Анатолій ОЛІХ  
Коректори: Ольга ШЕРШЕНЬ, Пётр КОВАЛІК  
Переклад: Світлана ПИЗА, Наталя ДЕНИСЮК  
Співпраця: Габрієля ВОЗНЯК-КОВАЛІК,  
Беслав ПІСАРСЬКИЙ, Ядвіга ДЕМЧУК

Газета «Волинський монітор»  
43025 Луцьк, вул. Крилова 5/7  
monitorwoylinski.com  
tel.: +38 067 709 29 49  
mail: monitorwoylinski@gmail.com  
facebook.com/MonitorWoylinski  
x.com/MonitorWoylinski

Ідентифікатор медіа: R30-01239,  
рішення № 803 від 31.08.2023 р.  
Тираж: 3000. Замовлення: 2027  
Друк: ПП «Волинська друкарня»  
Луцьк, пр. Воли 27.  
Друк офсетний  
Формат А3

**Monitor**  
Wołyński

monitorwoylinski.com